Dziś: Prokurator Wyszyński żąda 19 wyroków śmierci

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

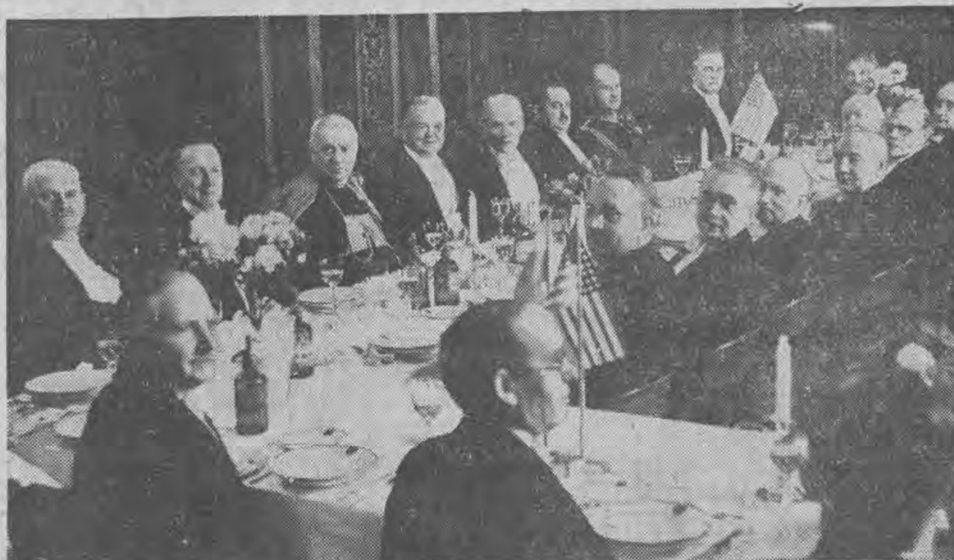
Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 59 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 13 marca 1938

Z pobytu b. prezydenta Hoovera w Poznaniu



B. prezydent Stanów Zjedn. A. P. Hoover przemawia w auli U. P.



Bankiet na cześć b. prezyd. Hoovera w złotej sali ratusza

Czy koniec niepodległości Austrii?

Odwołanie plebiscytu — Kanclerz Schuschnigg ustąpił — Koncentracja wojsk Rzeszy na granicy austriackiej

Wiedeń (PAT). Skonfiskowano tu szereg pism wychodzących w Rzeszy oraz ostatnią „Wiener Neueste Nachrichten", która opublikowała ostry artykuł dra Jury (zastępca kierownika referatu do spraw nar. socjal.) Frontu Patriotycznego. Jak wiadomo, kierownikiem tego referatu jest sam min. Seyss-Inquart.

Autor artykułu zaznaczywszy na wstępie, że austriaccy narodowi socjaliści stoją na stanowisku niepodległości Austrii i zobowiązują się do przestrzegania wszystkich prawnych zarządzeń, występuje z protestem przeciwko zarządzonemu plebiscytowi, którego formuła jest sprzeczna z austriacką konstytucją majową. W dalszym ciągu podkreśla dr Jury fakt, że austriaccy narodowi socjaliści nie weszli dotychczas do Frontu Patriotycznego, skutkiem czego nie mogą oni wykonywać kontroli w komisjach plebiscytowych, co w połączeniu z brakiem odpowiednich legitymacyj wyborczych umożliwić może różne kombinacje i nadużycia przy oddawaniu głosów. Narodowi socjaliści zmuszeni są skutkiem tego do powstrzymania się od wzięcia udziału w plebiscycie, który, jako nieprzewidziany przez konstytucję, uważany być musi za wynik prywatnej inicjatywy.

Odroczenie plebiscytu

Wiedeń. (Tel. wł.). W piątek w godzinach popołudniowych ogłoszony został urzędowy komunikat, według którego zapowiedziany na 13 bm. plebiscyt został odłożony na czas późniejszy.

Berlin. (Tel. wł.). Prasa szwajcarska zamieszcza wiadomości, iż kanclerz Schuschnigg jest zdecydowany zarządzić stan wyjątkowy. Już obecnie w różnych częściach kraju zmobilizowane zostały oddziały „Heimwehry" i socjalistycznego „Schutzbundu".

Według wiadomości, pochodzących z dobrze poinformowanych źródeł, policja austriacka otrzymała zarządzenie ostrego występowania przeciwko narodowym socjalistom. Doszło do starć i strzelaniny w związku z czym dokonano licznych aresztowań.

Berlin. (Tel. wł.). Jak donoszą z Wiednia, w czasie pochodu demonstracyjnego socjalistycznej „Arbeitgemeinschaft" zatrzymany został samochód, pochodzący z Niemiec. Kilku demonstrantów zerwało proporczyk ze swastyką i rzuciło do błota. Równocześnie wybito szyby w samochodzie.

Zajścia w Insbrucku

Berlin. (Tel. wł.). Jak donoszą z Insbrucka, w piątek pod wieczór rozpoczęły się tam nowe demonstracje. Na placu ratuszowym ustawiły się organizacje hitlerowskie, do których przemówił ich szef oświadczając, że formacje narodowo-socjalistyczne obejmują w mieście straż obywatelską.

Warszawa. (Tel. wł.). W godzinach wieczornych nadeszły tu wiadomości o odwołaniu plebiscytu w Austrii. Równocześnie według niesprawdzonych relacyj wiedeńskich mówiono, że przyczyną tego zarządzenia było skoncentrowanie wojsk niemieckich na granicy bawarskiej i interwencja tzw. „Legionu Austriackiego", stojącego w rejonie Monachium. Pojawiły się nawet pogłoski o dymisji Schuschnigga i o powołaniu na premiera Seyss-Inquarta. Potwierdzenia tych pogłosek jednak na razie nie otrzymaliśmy. (w)

Przemówienie min. Seyss Inquart

Poznań. 11. 3. — O godz. 20,20 radiostacja wiedeńska przerwała koncert zapowiadając, że nada komunikat. Po dłuższej chwili zgłosił się jakiś mówca, który zwrócił się mniej więcej tymi słowami:

„Mężczyźni i kobiety Austrii! Niemcy towarzysze w związku z dzisiejszymi wypadkami, a zwłaszcza z tym, co nas czeka i ku czemu idziemy, oświadczam, że nadal urzęduję jako minister spraw wewnętrznych, jako minister bezpieczeństwa i dlatego wzywam wszystkich do spokoju i zachowania specjalnej dyscypliny. Jeśli dojdzie do manifestacyj, nie mogą one przerodzić się w demonstracje. Zwracam się zwłaszcza do narodowych socjalistów i wszystkich kierowników komórek partyjnych, aby starali się o to, by utrzymać spokój i porządek w kraju. Winni wpływać w tym kierunku na swych podwładnych pomagając austriackiej egzekutywie w utrzymaniu spokoju. Nie wolno sprzeciwiać się zarządzeniom władz. Wojskom niemieckim, które powoli wkraczają, nie wolno się sprzeciwiać. Nie będzie się im przeciwstawiała także austriacka egzekutywa. Złączmy się wszyscy w zgodzie. abyśmy zgodnie wkroczyli w szczęśliwszą przyszłość.

Groźne położenie w Gracu

Berlin. (Tel. wł.). Jak donoszą z Wiednia, stolica Styrii, Grac, upodobniła się w piątek do obozu wojskowego. Cały garnizon wojskowy został zmobilizowany i postawiony pod broń. Dodatkowo z Wiednia przybyło 500 strzelców w pełnym uzbrojeniu. Po mieście już w południe poczęły krążyć patrole policyjne, a o godz. 15 żandarmeria oczyściła plac Bismarcka. Następnie kompania wojska z karabinami maszynowymi obsadziła plac Franciszkański. Poza tym liczne oddziały wojska ustawione zostały na Schmidtgasse przy wejściu na główny plac. Również w innych częściach miasta wojsko stało w pogotowiu. W związku z tym w centrum miasta zamknięte zostały składy.

W okolicy Gracu stanąć miało wojsko z armatami polowymi i karabinami maszynowymi.

Na poczcie dozorowane są wszelkie międzymiastowe rozmowy narodowych socjalistów oraz ich korespondencja.

Równocześnie wzrasta liczba starć z narodowymi socjalistami, przy czym w ciągu czwartku takich napadów — według niemieckich źródeł — miało być pięćdziesiąt. Ranionych zostało około dwudziestu narodowych socjalistów.

O godz. 16,30 nadeszła do Gracu wiadomość o odroczeniu plebiscytu. Mówi się, że plebiscyt ma się odbyć najwcześniej za trzy tygodnie, już ściśle w myśl obowiązujących ustaw. Krótko po nadejściu tej wiadomości wojsko zostało z ulic miasta wycofane. W śródmieściu poczęły się gromadzić tłumy publiczności, które w rozmaity sposób reagowały na ogłoszoną wiadomość.

„Niech Bóg chroni Austrię"

Wiedeń. (PAT). Kanclerz Schuschnigg wygłosił krótkie przemówienie przez radio, w którym podał, że ustępuje ze stanowiska kanclerza.

Przemówienie swoje zakończył kanclerz Schuschnigg słowami: „Niech Bóg chroni Austrię".

Posiedzenie Rady Ministrów trwa w dalszym ciągu i toczą się nadal obrady, kto po Schuschniggu obejmie stanowisko kanclerza.

Koncentracja wojsk niemieckich

Berlin. (PAT). Ze strony urzędowej potwierdzono przedstawicielowi PAT-a pogłoski, iż ze względu na bezpieczeństwo granicy z Austrią dokonane zostały pewne przesunięcia wojskowe, zresztą nieznaczne, w kierunku granicy austriackiej. Wzmocnienia te, jak oświadczają, mają na celu utrzymanie porządku na granicy, gdzie zjawiają się liczne grupy uciekinierów austriackich.

Zastrzegają się przy tym bardzo kategorycznie, że te przesunięcia wojskowe ograniczają się wyłącznie do strony wewnętrznego bezpieczeństwa w granicach Rzeszy.

Zamieszki w Wiedniu

Berlin (Tel. wł.) Wiadomość o wypadkach w Austrii są tu podawane pod niemieckim kątem widzenia. W wiadomościach tych mówi się o zwiększeniu nacisku komunistyczno-socjalistycznego na rząd austriacki. Akcja frontu ojczyźnianego ma się odbywać pod ochroną policji, przy czym manifestanci objeżdżają miasto na

samochodach ciężarowych i osobowych. Z samochodów tych mają padać okrzyki: „Niech żyje Austria" oraz „Niech żyje Moskwa".

W przeciwieństwie do tych manifestantów przeważająca ilość przechodniów na ulicach Wiednia ma nosić odznaki ze swastyką. Po ulicach nieprzerwanie patrolują oddziały policyjne, które usiłują publiczność spychać do bocznych ulic. Pod ochroną kordonów policyjnych mają manifestować hordy żydowskie, noszące odznaki bolszewickie, a więc młot i sierp.

W różnych częściach miasta miało dojść do ciężkich starć narodowych socjalistów z marksistami. Dlatego też wręcz zarzuca się panującemu reżimowi, że wysłał na ulicę komunistyczne bojówki. Mają one ostatecznie spróbować złamać wolę narodowo-socjalistycznego ogółu.

Jednakowoż źródła niemieckie nie podają żadnych szczegółów o rzekomych starciach, a jedynie bardzo silnie rozdmuchują wiadomość o zniszczeniu proporczyka, znajdującego się na przybyłym z Niemiec samochodzie.

jest ważny. Urzędnik uspokoił ją. Dlatego świadek tak dokładnie zapamiętał ów znak na banknocie.

Inż. Młodnicki, kierownik oddziału Nacz. Izby Kontroli we Lwowie, zeznawał w sprawie broni, którą widział u śp. Miecz. Jasińskiego.

Pozostali świadkowie nie wnoszą do sprawy nic nowego. Opowiadają o znalezieniu torby rzekomo policyjnej, kasetki z pieniędzmi, pędzącej bez woźnicy bryczki itp. Jeden widział dwóch osobników, którzy go w nocy na drodze oświetlili latarkami elektrycznymi. Poza tym odczytano protokół sekcji zwłok i ekspertyzy broni, której dokonała centrala służby śledczej w Warszawie. Ustalono, że Kuk i Cyca strzelali do śp. Jasińskich dopiero, gdy oboje leżeli już na ziemi.

Min. Seyss Inquarth wprowadza wojska Rzeszy do Austrii

Berlin. (Tel. wł.). Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło o godz. 22,15 następujący komunikat:

Minister Seyss-Inquarth wysłał do kanclerza Hitlera następujący telegram:

„Prowizoryczny rząd austriacki, który po dymisji rządu Schuscnigga widzi swe zadanie w tym, by zaprowadzić z powrotem w Austrii spokój i porządek, — kieruje do rządu niemieckiego swą naglą prośbę, by mu przyszedł z pomocą, konieczną dla uniknięcia rozlewu krwi. W tym celu prosi rząd niemiecki o możliwie śpieszne wysłanie wojsk niemieckich.

(—) Seyss-Inquarth"

Anglia sprawę Austrii będzie traktowała jako zagadnienie międzynarodowe

Londyn. (Tel. wł.). Premier Chamberlain w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentroppem oświadczył, iż wydarzenia, dotyczące Austrii, Anglia, jako gwarantka jej niepodległości, będzie traktowała nie jako sprawy wewnętrzno-niemieckie, ale jako zagadnienie międzynarodowe.

Sprawa wycofania ochotników

Londyn. (PAT). W angielskich kołach dyplomatycznych komentują wizytę ambasadora Francji Corbina u lorda Plymoutha. Tematem rozmowy była sprawa wycofania ochotników z Hiszpanii.

Charge d'affaires Włoch odbył wczoraj również rozmowę z przewodniczącym komitetu nieinterwencji.

Stanowisko rządu francuskiego, jak zaznaczają, jest obecnie bardziej pojednawcze. Dotychczas rząd francuski obstawał przy jednoczesności wznowienia kontroli i wycofania ochotników.

Woj. Grażyński kandydatem na premiera

„Polska Zachodnia", organ wojewody Grażyńskiego, zachowywała dotychczas dyskretne milczenie w sprawie pogłosek o rychłym udziale wojewody śląskiego w rządzie.

Ostatnio milczenie to zostało przerwane i pismo to, omawiając możliwości zmian gabinetowych, wymienia lansowaną kandydaturę p. Grażyńskiego na premiera, ale większe możliwości przypisuje dotychczasowemu oficjalnemu szefowi „Ozonu" we Lwowie prof. Kolankowskiemu i gen. Kasprzyckiemu, obecnemu ministrowi spraw wojskowych.

Na Śląsku natomiast, jak donosi „Słowo Narodowe", mówi się szeroko o bliskim wejściu p. Grażyńskiego do rządu. Stanowisko wojewody śląskiego miałby w takim wypadku objąć p. Jan Zieleniewski, obecny zarządca przymusowy majątków ks. von Pless.

Notujemy te pogłoski z tym przypomnieniem, że twórca „czwórporozumienia" od kilku lat niejednokrotnie wymieniony jest jako kandydat na premiera lub ministra. Rozwój wypadków w łonie skłóconej „sanacji" okaże, czy nim będzie.

Katastrofa

Warszawa. (Tel. wł.). W katastrofie pociągu osobowego pod Kowlem zginął palacz Jan Daniel. Inny pracownik kolejowy, Jan Król z Lublina, został ciężko ranny, a lżejsze rany odnieśli maszynista Burdżanowski, płk Aleksander Myszkowski, p. Bończa-Januszowa i p. Różińska nie licząc kilku innych osób, które doznały lekkich obrażeń.

Z Kowla przybył pociąg ratunkowy, który rannych zabrał do Kowla. Ruch kolejowy jest wstrzymany, a komunikacja odbywa się z przesiadaniem. Straty wynoszą około 100.000 zł. Przyczyną katastrofy jest prawdopodobnie zbrodnicze rozkręcenie szyn. (w)

ZE ŚWIATA

Król Jerzy VI zwiedził w pobliżu Birminghamu fabryki silników lotniczych i samochodowych.

320 burmistrzów Algieru podało się do dymisji, a 63 w departamencie w Constantine. Przypuszcza się, że dymisje mają charakter manifestacyjny.

12 tysięcy funtów szterlingów wydał jeden z kasjerów banku łotewskiego, znanej na Litwie osobistości. Wobec obowiązującej kontroli dewizowej kasjera aresztowano. Sprawa ta jest przedmiotem sensacji krajów nadbałtyckich.

Pociąg pospieszny Kijów — Moskwa wykoleił się na stacji Konotopy. Przyczyną wykolejenia było rozśrubowanie szyn. W pociągu odbywać miał podróż wysoki dziennikarz sowiecki.

Przy realizacji planu dozbrojenia Portugalii kraj podzielony został na trzy strefy obronne. Każda z nich otrzyma nowy wojenny port lotniczy. W związku ze zwiększeniem wojsk lotniczych wyjeżdżają specjalne misje do krajów europejskich dla dokonania zamówień sprzętu lot-

Katastrofa kolejowa pod Kowlem

Warszawa. (Tel. wł.) Pociąg pośpieszny Warszawa — Zdolbunów uległ dzisiaj rano o godz. 5 katastrofie na 5 kilometrze pod Kowlem.

Zabite zostały dwie osoby, w tym palacz pociągu. Parę osób jest rannych. Na miejsce wypadku udały się władze sądowo-śledcze. (w)

Wielka Rada Faszystowska

Uznanie dla polityki min. Ciano

Rzym. (PAT). Pod przewodnictwem Mussoliniego odbyło się pierwsze posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Min. Ciano dokonał przeglądu położenia międzynarodowego. Mussolini poddał analizie kilka punktów raportu ministra spr. zagr. po czym Wielka Rada raport ten przyjęła, udzielając pochwały i aprobaty min. Ciano, który jest wiernym wykonawcą wskazówek „Duce".

Z kolei rozpoczęto dyskusję nad raportem w sprawie utworzenia izby faszystowskiej i korporacyjnej.

Zbrodniarze z O. U. N. przed sądem

Złoczów (PAT). W dalszym ciągu procesu przeciwko członkom O. U. N., zabójcom Jasińskich w Bełzcu, przesłuchiwano 5 oskarżonych oraz świadków.

Osk. Wasyl Hałapa przyznaje, że dwom osobnikom wskazał drogę z Dąbrowy do Narajowa w pow. brzeżańskim. Zaprzecza jednak, by to byli Kuk i Cyca. Osk. Włodz. Iwachów przyznaje się do udzielenia pomocy Cycy i Kukowi i Hałapy, jak twierdzi, nie zna. Dwaj bracia Jarosława Dziadygi potwierdzają pobyt Cycy i jego towarzyszy u brata. Ostatni oskarżony, Andrzej Majba, nie przyznaje się do przynależności do O. U. N.

W czasie przesłuchania osk. Iwachowa powód cywilny, adw. Moszyński, wnosi o zbadanie sędziów śledczych na okoliczność, że protokóły spisywane były zgodnie z zeznaniami podsądnych, oraz wnosi przy tym o obejrzenie wózka, w którym porwano Jasińskich, a który stoi na dziedzińcu sądowym. Prokurator poparł wniosek adwokata, a obrona sprzeciwiła się. Sąd wniosek odrzucił stojąc na stanowisku, że protokóły sędziów śledczych zasługują na wiarę, a obejrzenie wózka byłoby wizją lokalną, o którą wniosek już poprzednio trybunał odrzucił.

Siostra zamordowanej, p. Młodnicka, zeznawała w sprawie znaków na banknotach dolarowych, zrabowanych przez sprawców mordu. Podjęła dolary dla swej siostry we Lwowie i zauważywszy, że na jednym z nich wypisane jest czerwonym atramentem nazwisko, wyraziła przed urzędnikiem bankowym wątpliwość, czy banknot

B. woźny b. BBWR przed sądem

Warszawa (Tel. wł.) Przed sądem stanął dzisiaj 26-letni Czesław Stańczykowski pod zarzutem propagandy komunistycznej. Ma to być członek komitetu komunistycznego na Ochodzie. Ciekawe, że Stańczykowski był w 1932 woźnym w grupie BBWR i woźnym p. Sławka. Oskarżony do winy się nie przyznaje, i twierdzi, że będąc pijanym podniósł z ziemi zgubione papiery, nie wiedząc, co one zawierają. Stańczykowski był aresztowany przez policję w dzielnicy żydowskiej w przeddzień rocznicy rewolucji bolszewickiej w Rosji. Przy aresztowanym znaleziono bibułę komunistyczną. (w)

28 marca proces Pędraka

Warszawa (Tel. wł.) Na 28 marca rb. wyznaczono w Sądzie Najwyższym rozprawę przeciwko Joskowi Pędrakowi, skazanemu przez Sąd Apelacyjny w Warszawie na 13 lat więzienia za zabicie tragarza Barana w Częstochowie. Pędrak przebywa w więzieniu w Piotrkowie. (w)

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na kościół w Luboniu: A. H. 2,—, N. N. 3,—, Florian Szulc 30,—, „Sokół" gniazdo żeńskie Śródmieście 10,—, Tow. Przemysł. „Kościuszko" Poznań-Górczyn 10,—, Z. R. 1,—, Hoffmannowa 10,—, J. Słoma, Kołaczkowo, 5,—, Pracownicy Państwowej Stadniny koni i dóbr stadnin państwowych Rawt z folwarkiem Darnowo 66,85, Stronnictwo Narodowe, koło Wyszyna, pow. koniński, 12,20, Tow. Gimn. „Sokół" w Rakowie 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 1 328,05 złotych.

Na pomnik dla ks. prob. Streicha: Elmanowicz, Luboń, honorarium za fotografie 5,—, Florian Szulc 20,—, Tow. Przemysł. „Kościuszko" Poznań-Górczyn 10,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 918,64 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Florian Szulc 10,—, N. N. z podziękowaniem za otrzymane łaski 10,—, T. L., Poznań, 10,—, N. N., Białośliwie, 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 65,— zł.

Na chleb św. Antoniego: N. N. z podziękowaniem za otrzymane łaski 10,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 19,— zł.

Na Tow. Pomocy dla inteligencji: Mgr Bogdan Dalski z okazji ślubu z p. Aleksandrą Kręglewską 100,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 342,— zł.

Dla staruszka z pozytywką: N. N. 0,50, razem z poprzednio pokwitowanymi 92,75 zł.

Blum tworzy rząd z komunistami

Piętrzące się trudności przy tworzeniu nowego rządu — Rozmowy Bluma z socjalistami i komunistami — Demagogia komunistów — Radykali nie godzą się na współpracę z komunistami — Front ludowy pogrążył Francję w chaosie

Paryż. (Tel. wł.) Przebieg pierwszego dnia nieoczekiwanego kryzysu we Francji wykazał, że piętrzą się bardzo poważne trudności przy tworzeniu nowego rządu i bodaj, czy nie powtórzą się wypadki z okresu ostatniego przesilenia, tj., że radykali powrócą znów do steru.

Po złożeniu dymisji przez Chautempsa z przewodniczącymi Senatu oraz Izby Deputowanych prez. Lebrun zawezwał do siebie p. Bluma. Narada trwała niespełna pół godziny. Opuszczając Pałac Elizejski przewódca socjalistów oświadczył dziennikarzom, iż przyjął misję i zamierza „stworzyć rząd silny, zwarty, trwały, oraz skupiający wszystkie czynniki demokratyczne w kraju".

Blum rozpoczął narady od wymiany zdań z przewodniczącymi izb. Następnie rozmawiał z socjalistami Vincent Auriolem i Maxem Dormoy, z komunistami Duclosem, Thorezem i Gittonem, oraz z Daladierem. Ta ostatnia konferencja była niewątpliwie najważniejsza, od radykałów bowiem zależy, czy nowy premier zdoła stworzyć gabinet. Pragnie on powołać przedstawicieli wszystkich ugrupowań wchodzących w skład „frontu ludowego", a więc również i komunistów, co wywołuje b. poważne zastrzeżenia z wielu stron.

Socjaliści wyrazili naturalnie Blumowi pełne zaufanie, godząc się na jego projekt współpracy z komunistami; tryumfowali zwłaszcza przedstawiciele lewego skrzydła z popierającym bolszewizującym Marceau-Pivertem na czele.

Komuniści uchwalili ogólnikową rezolucję, zaprawioną obficie demagogią, żądając nowych reform społecznych, aby zdobyć w ten sposób masy robotnicze. Wyrażeli dalej żal pod adresem socjalistów, że nie zgodzili się na wspólną akcję, paraliżującą zamiary Chautempsa, jednak ostatecznie oświadczyli, iż wejdą w skład gabinetu.

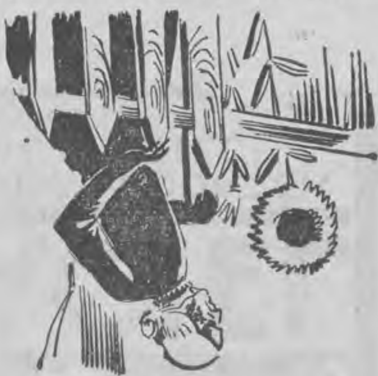
Grupa Paul-Boncoura domagała się szybkiego utworzenia rządu i nie wysuwała specjalnych zastrzeżeń.

Wybitni posłowie, znający gruntownie tajniki życia gospodarczego Francji, twierdzą, że obecne przesilenie jest wynikiem walki między zwolennikami deflacyjnymi min. Bonneta, a dążeniem do inflacji, forsowanym przez lewicę i popieranym przez pos. Reynauda.

Duże wreszcie wrażenie zrobiło oświadczenie wybitnego posła prawicowego Fernand-Laurenta, wygłoszone przed mikrofonem jednej z rozgłośni. Twierdził on kategorycznie, że program „frontu ludowego" zbankrutował na całej linii, pogrążając Francję w obecnym chaosie, z którego wyprowadzić ją może tylko radykalna zmiana systemu rządzenia.

nikt jej nie odwiedzał, a i ona nigdzie nie bywała.

Dwa razy dziennie przechodził listowy, dwa razy dziennie o tej samej porze czekała Sza-



ruszka na list — latem u sztachet, oddzielających jej ogród od ulicy, zimą za białymi firankami okna.

Ale, ach! jak rzadko listowy zatrzymywał się przed jej domem! Wtedy zwiędła twarz sa-



motnicy rozjaśniała się uśmiechem, upragniona wiadomość napełniała ją widocznym szczęściem.

— Lata płynęły jednostajnie — dzieci powyrastały — wyfrunęły mi z domu. Szaruszka dzień w dzień szła coraz powolniejszym krokiem do kościoła — ale niezmiennie czekała na przyjście listowego i z żalem patrzała, jak się oddalał — bez zatrzymania przed jej domem.

Pewnego listopadowego ranka służąca przyniosła wiadomość, że Szaruszka zmarła nagle na atak serca. Nikogo przy niej nie było, nikt nie pomógł jej w ostatniej chwili.

Żyła samotna — i samotna odeszła w zaświaty.

Nazajutrz szedł ulicami pogrzeb, jakiego nasze miasteczko jeszcze nie widziało. Sześć koni ciągnęło sprowadzony karawan; na kosztownej trumnie piętrzyły się stosy przepięknych cieplarnianych kwiatów — kilkudziesięciu księży prowadziło kondukt — w orszaku szły w welonach żałobnych panie w karakułach i kilku wyorderowanych panów.

O „Szaruszce" nagle wszyscy zaczęli mówić, pogrzebowe uroczystości były na ustach wszystkich, obliczono, ile kosztowała orkiestra, grająca nieśmiertelnego marsza Szopena, zachwycano się strojami przybyłych.

— To pani nie wie — objaśniała mnie sklepikarka — że nieboszczka miała trzy córki zamężne w Warszawie i dwóch synów na wysokich stanowiskach za granicą? Telegraficznie zamówili róże, bo podobno nieboszczka je lubiła. A córki zjechały z mężami oddać jej, jak należy, ostatnią posługę. Mój Boże, jakby się biedaczka cieszyła, gdyby to wszystko oglądać mogła.

Zrobiło mi się strasznie smutno.

Zrozumiałam, czemu biedna, opuszczona matka codziennie wyczekiwała wiadomości od dalekich dzieci. Pięcioro urodziła i wychowała, a umarła samotna w obcym mieście.

Sklepikarka mówiła dalej:

— Tak, tak, proszę pani, młodzi nie mają czasu na odwiedziny starych rodziców. Wyleci to z domu, założy własne gniazdo, ma nowe obowiązki, to i zapomina!

— To i zapomina — pomyślałam smutnie patrząc w puste okna, z których już nie wyjrzy twarz Szaruszki.

Może najsmutniejszym słowem w naszym języku jest słowo „zapomniany". A dziś, niestety, można go użyć w stosunku do setek starych ludzi.

Mieli swe wielkie dni, kochali, marzyli, pracowali, dążyli ku wyżynom, a potem...

Zeszli w cień. Zapomniano o nich. Są sami i opuszczeni, niby w mrocznej dolinie.

A jednak tym młodym tak łatwo by było osłodzić i opromienić życie staruszkom.

Wystarczyłby list! Kartka papieru, na której skreśliło się kilka kochających słów, dowód, że się pamięta o starych w domu! Już ich szary dzień rozjaśni się słońcem, zmęczone serca raźniej zabiją i świat cały się rozpromieni. Nie potrzeba nawet długich listów — bo czy nie można wiele powiedzieć w kilku słowach? A te słowa uszczęśliwią rodziców w domu i ucieszą ich dowodem, że dziecko o nich pamięta.

Dziewczęta, przebywające daleko od domu, nie przypuszczają, jak myśli matczyne nieustannie wkoło nich krążą, jak ona tęskni za wiadomością, jak czeka na nie cierpliwie i bez skargi!

Gdyby to wiedziały, napewno znalazłyby chwilę, aby choć raz na tydzień napisać list do domu. Dla takiej panienki napisanie listu będzie miłym obowiązkiem i sposobnością sprawienia matce radości. Kilka linijek, skreślonych codziennie, opisujących zajęcia, wrażenia — do tego parę serdecznych słów, ot! i wszystko.

Ten drobny wysiłek stanie się jasną smugą w szarym codziennym życiu „tych w domu".

Przyjdzie chwila, kiedy zwiędłe wargi już się nie uśmiechną — kiedy najczulsze wyrazy nie przedostaną się do świadomości — co wtedy znaczą kwiaty i wieńce, co spóźnione łzy i żale!

Najwspanialsza płyta grobowa będzie tylko zewnętrzną oznaką hołdu, a wspomnienie

---



5 Centnarów.

Cienka o przytem mocna.

Każdy z was zna strunę od skrzypiec. Otóż struny te są zrobione z flaków. Struna taka jest niezmiernie mocna, pomimo że ma **tylko** 1 milimetr średnicy. Jak widzicie, na takiej strunie można zawiesić ciężar 5-centnarowy, **bez obawy**, aby się zerwała.

tu rośnie krzak róży. Więc polecieli da . Ale nie dali za wygraną i nazajutrz znowu szukają zbiegów.

Tymczasem sarenka wyrzekła znowu słowa zaklęcia, przywróciła wszystkim dawną postać i pojechali dalej.

I znowu ludożerca dopadł ich śladów, i znowu stara wiedźma przyśpieszyła kroku, by schwycić Michałka, gdy wtem ujrzeli ogromny staw, na którym pływało całe stado dzikich kaczek. Wtedy sarenka zawołała:

Kaczki, kaczki płyńcie tu
Mostek zróbcie nam co tchu!

Kaczki usłyszawszy to zbiły się w jedną gromadkę i zrobiły ze siebie kładkę, po której złocisty wózeczek spokojnie przejechał.

Cóż kiedy ludożerca z wiedźmą widział to i słyszał, więc zaraz także powtórzył:

Kaczki, kaczki płyńcie tu
Mostek zróbcie mi co tchu!

I znowu kaczki zbiły się w gromadę, uradowany olbrzym wszedł na kaczy mostek, gdy wtem — na środku stawu, kaczki zaczęły krzyczeć: kwa! kwa! kwa! — rozbiegły się na wszystkie strony, ludożerca z żoną wpadli do wody i utonęli.

A Michałek z Marynią wyrośli na porządnych ludzi, mieli wiele pieniędzy i czynili dużo dobrego na świecie.

O tym, jak to król Sas łamał podkowy

Król August II Sas był jednym z gorszych naszych królów i przez swoje panowanie niejedną krzywdę Polsce wyrządził. Czasy jego rządów, to lata jedne z najsmutniejszych w dziejach Polski. Ale o tym uczymy się w historii i tu pisać o tych smutnych rzeczach nie będziemy. Tutaj opowiem wam pewne zabawne wydarzenie z życia króla, który znany był z niezwykłej siły.

Opowiadają, że z łatwością kruszył August żelazo w ręku — dlatego też nazwano go Mocnym i dziś jeszcze w historii tak go najczęściej nazywamy.

Pewnego razu, koń, na którym jechał August, zgubił podkowę. Król zatrzymał się więc przed pierwszą napotkaną kuźnią i kazał kowalowi podkuć wierzchowca.

Kowal prędko podkowę zrobił i zbliżył się do konia. Pokażno ją, przyjacielu — rzekł August — zobaczę, czy dość mocna.

Kowal podał podkowę, a król złamał ją, jak obwarzanek.

Kowal przyniósł drugą i trzecią, lecz August kruszył je w palcach. W końcu, widząc, że biedak nie wie już co począć, uznał jedną podkowę za dość mocną i zapłacił za nią srebrnego talara.

Kowal wziął talara do ręki, obejrzał, pokiwał głową i zwinął pieniądz w ręku jak listek.

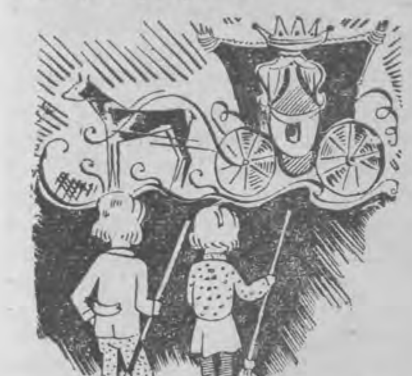
— To niedobry talar — powiedział do króla, pokazując z uśmiechem na opłakany wygląd pieniądza.

Toż samo zrobił z drugim i trzecim talarem.

— Trafiła kosa na kamień — rzekł August zadowolony i podał złotego dukata, który kowalowi wydał się dość dobry.

z zadziwienia.

Wiecie, co było w dwunastym pokoju? Na środku stała śliczna złocista sarenka do złotego wózka zaprzężona.



— Wiesz ty co, Maryśka? Po co właściwie tej starej czarownicy złotego wózeczka i złocistej sarenki? Nam przydadzą się lepiej. Siadajmy i jazda!

I pojechali. Ba, ale po drodze przekonują się, że ta sarenka to jakaś dziwna istota. Umie gadać ludzkim głosem i ma różne inne czarodziejskie własności. Rozumie język drzew, kwiatów i zwierząt, a wszyscy z nią rozmawiają. Przejeżdżali właśnie koło wielkiego pieca piekarskiego, gdy piec zaczął do nich mówić:

— Bierzcie chleb, bierzcie chleb!

Maryśka pobiegła co żywo i przyniosła całe naręcze świeżutkiego chlebusia. Pojechali dalej, nie widząc, że przy drodze stoi ogromna grusza. A wtem gruszka do nich:

— Rwijcie gruszki, rwijcie gruszki!

I to nie byle jakie, ale przepyszne gruszeczki! Jaś naładował do złotego wózka, co się tylko dało i powędrowali dalej.



Tymczasem stary ludożerca i jego żona spostrzegli brak złotego wózka i złocistej sarenki. Strach powiedzieć, co tam się działo, tak głośno krzyczeli i odgrażali się. Bo złoty wózek i sarenka to było ich całe bogactwo i dużo już worków pieniędzy uskładali dzięki czarodziejskiej sarence.

— Dalej! naprzód! — krzyczał ludożerca — niech ich tylko złapię, a zaraz zjem obydwoje: Maryśkę na podwieczorek, Michałka na kwaśno z buraczkami na kolację! — I polecieli w pogoń za sierotami. Lecą, lecą, pytają się wszystkich, czy nie widzieli złotego wózka i złocistej sarenki, aż wreszcie dopytali się i dogonili.

Stara wiedźma przynagliła kroku i już była bardzo blisko sierotek. Boże, co teraz będzie? Michałka ugotuje na kwaśno z buraczkami. Wtedy czarodziejska sarenka uratowała przestraszone dzieci. Wyrzekła jakieś słowa zaklęcia i zaraz się wszyscy zamienili. Maryśka stała się różą, Michałek cierniem, sarenka liściem, a złoty wózek gałązką.

Przybiegła zdyszana wiedźma ze swym mężem. Patrzą, a

tego, co by być mogło, naszej winy nie było, stanie się przykrym wyrzutem. Czy za wiele od was żądam, kochane panienki? Nie zapomnijcie o liście do domu, niech Wasze matki ai i na chwilę nie myślą, że są tymi „zapomnianymi" i niepotrzebnymi.

Biedna Szaruszka!

Nie dbali o nią za życia, a po śmierci zasypali ją różami „bo je lubiła"!

Wł. Mukulowska.

MARZEC... FIGLARZEC...

To deszczykiem pokropi,
to rozjaśni się słonkiem,
niezadługo — a pola,
rozśpiewa skrowronkiem... —

Istny z niego psotnik
i zawalidroga,
niepogodę sieje
po szarych rozłogach — —

Wiecznie czegoś zadąsany,
zły, pochmurny, zapłakany,
właśnie marzec...
nie kto inny.
Tak moi kochani!

Niby to się chwali
że jest wiosny — gońcem,
że na niebie rozpina
barwną tęczę słońca...
— a po polach uprawia
z wichrem istne harce...
Wierzyć wprost się nie chce,
że w miesiącu marcu
wiosna do nas wróci
z dalekich pól, lasów
i to już najkrótszym,
już najbliższym czasem... —

Chcąc się wiośnie przypodobać,
składa ci jej w darze —
leśne dzwonki i śnieżyczki...,
nasz marzec... figlarzec!...
Słonkiem w oczy jej spogląda
i piosenki śpiewa,
to pokłoni się wichura,
to zaszumi w drzewach.

A zbudzona nasza wiosna
wprost onieśmielona...
kroczy polem i spogląda
w dale rozłocona.
A tu drzewa nad nią szumią
swą skargę żałosną:
— „jeszcze czas na niebie słuchaj...
piękna nasza wiosno!
To cię marzec wyprowadził
na pole przestrzenne — —

któżby nie znał jego wszystkie
kaprysy tak zmienne...
Lecz nie potrwa długo,
coś dni kilka jeszcze
niepogody się rozjaśnią
i ustąpią deszcze...

Wtenczas my złożymy tobie
w swoim skromnym darze,
pęki kwiatów...
ach, a wtenczas —
nasz marzec... figlarzec...
chcąc zaskarbić twoje łaski,
rozzłoci się słonkiem
i rozśpiewa pełną ciszę
uśmiechem skowronka... —"

Bo co prawda...
niepogodzie nie winne są chmury...
ani marzec...
nasz figlarzec...
bo to przecież zwykłe prawo
niezmiennej natury.

Józef Baranowski.



— Panie doktorze, pomóż pan mojej siostrzyczce! Ona połknęła dwudziestogroszówkę, z czego połowa należy do mnie...

Bajka o złotej sarence

Michałek i Marysia byli bardzo biedni. Nie mieli ani ojca ani matki, a nie dobra ciotka wyrzuciła sieroty z domu i kazała im iść w świat. Poszły tedy oba biedactwa gdzie ich oczy poniosą. Idą już, idą bardzo długo, aż ujrzeli małą chatkę na skraju lasu. Ciemno już było, więc zapukali do okna. A tam mieszkała stara bardzo, niedobra baba, zupełnie podobna do tej czarownicy, u której byli Jaś i Małgosia.



— Czego tu chcecie, dzieciska? — zaskrzeczała stara wiedźma.

— Prosimy o nocleg, a jutro pójdziemy dalej — odpowiedział nieśmiało Michałek.

— No to kładźcie się u mnie spać, ale cicho mi być, bo jakby przyszedł mój mąż, to was żywcem pożre.

— Ładna historia! — pomyślał Michałek i schowali się oboje z Marynią do wielkiej beczki na kapustę. Za chwilę usłyszeli ciężkie kroki. Mąż starej wiedźmy przyszedł do domu, ale na szczęście ich nie spostrzegł. — I znowu sobie precz poszedł.

— Za to, że wam pozwoliłam przenocować — powiedziała nazajutrz st a wiedźma — musicie pozamiatać w moim mieszkaniu. — To rzekłszy, poszła do miasta. A było tam razem aż dwanaście małych i wielkich pokoi. Michałek ujął w garść jedną miotłę, Maryśka drugą i zamiatali, co się zmieści.



Wtem patrzą, a jeden pokój zamknięty na klucz. Co też tam może być? pomyślała Maryśka i przestała zamiatać z wielkiej ciekawości. Dlaczego dwunaste drzwi są zamknięte? Aha! zajrzymy przez dziurkę od klucza. I zajrzeli! Michałek aż skoczył

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

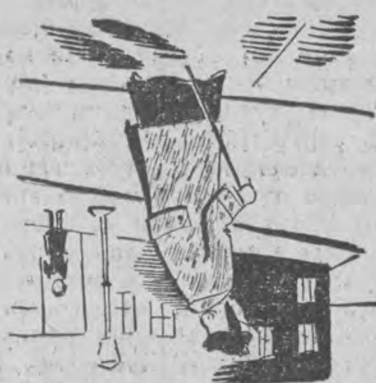
Rok III — Nr 10

SZARUSZKA

Mieszkaliśmy naprzeciw.

Domy nasze rozdzielała wąska ulica powiatowego miasteczka.

Widywałam ją codzień krzątającą się po ogródku, spieszącą rano na mszę świętą do kościoła. Szła zgarbiona, ciężko



się opierając na lasce, szczupła i drobna w szarym płaszczu.

„Szara staruszka", nazywały ją dzieci.

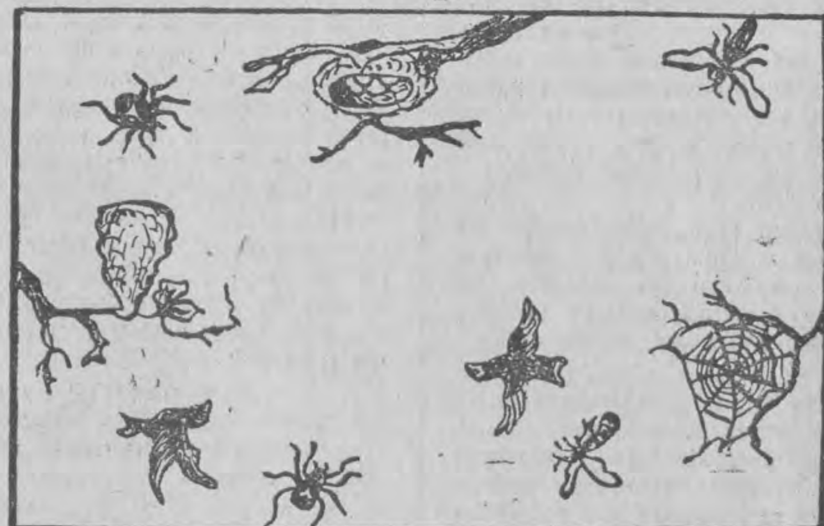
— „Szaruszka", —powtarzała dwuletnia Misia.

I „szaruszką" została.

Zdawała się nie mieć krewnych ani przyjaciół. Myślałam, że w życiu tej kobiety musiała być jakaś bolesna tajemnica, której nikt nie znał, bo do miasteczka sprowadziła się dopiero od kilku lat i była odosobniona w towarzystwie starszej, milczącej służącej.

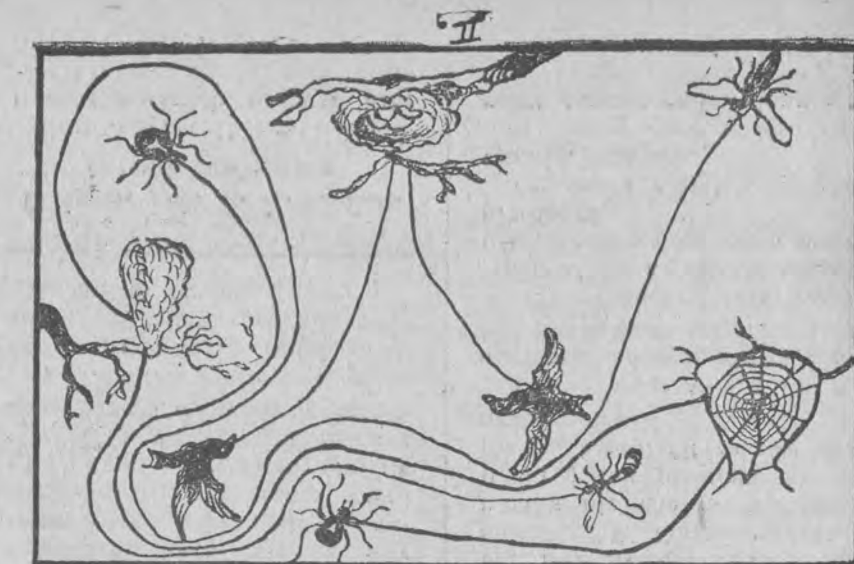
Żyła dostatnio, ubierała się dobrze, więc nie była biedna — a Siostry Miłosierdzia miejscowego klasztoru nazywały ją swoją dobrodziejką. Poza nimi

Która droga właściwa?



I

Przypatrzcie się dobrze rycinie. Ptaszki chciałyby się dostać do swego gniazdka, a pająki do pajęczyny. Dalej osy pragnęłyby wrócić do swego gniazda przy drzewie. Czy potraficie nakreślić drogę dla ptaszków, pająków i os? Jednakże każde zwierzątko musi mieć swoją własną drogę, którą uda się do domu. Drogom nie wolno się krzyżować w żadnym razie, ani też droga nie może być przeprowadzoną poza czarną kreskę stanowiącą brzeg rysunku.



II.

Taniec śmierci na czerwonym Olimpie

Prok. Wyszyński żąda 19 wyroków śmierci

Ostatni akt procesu „psów trockistowskich" — Prokurator żąda rozstrzelania 19 oskarżonych — Cyniczne wyznanie oskarżyciela publicznego

Moskwa (Tel. wł.) W piątek, w ósmym dniu procesu moskiewskiego wygłosił swe przemówienie prok. Wyszyński.

Na sali sądowej ustawione zostały reflektory i poczęły brzęczeć aparaty filmowe. Jaskrawe światło jupiterów oświetlało zmęczone twarze oskarżonych, którzy w ten sposób przed swym zgonem jeszcze raz pokazani zostaną opinii publicznej. Rykow, Krestiński i kilku innych zasłonili swe twarze rękami.

PROK. WYSZYŃSKI OSKARŻA

Mowa oskarżyciela publicznego, trwająca ponad pięć godzin, była niezaprzeczalnym dokumentem sowieckiej rzeczywistości.

Wyszyński rozpoczął swe przemówienie od stwierdzenia, że obecny proces posiada historyczne znaczenie dla całego świata. Znaczenie to leży przede wszystkim w tym, że zostały zdemaskowane wszystkie antybolszewickie elementy w Sowietach, a więc trockiści, prawicowi opozycjoniści, mienszewicy, socjalni rewolucjoniści oraz nacjonaliści. Okazali się oni szpiegami i mordercami.

Jest zrozumiałym — mówił prokurator — że ta banda morderców musi być zniszczona. Na ławie oskarżonych nie siedzą politycy, lecz zbrodniarze, którzy sprzedali się zagranicy jako szpiedzy najpodlejsi z najpodlejszych. Bucharin próbował wyłgać się ze swej bandyckiej działalności, kryjąc swe zbrodnie za programy i ideologię i ubierając się w togę teoretyka. Dochodzenie jednak wykazało, że Bucharin uprawiał tak szpiegostwo, jak i zdradę stanu, jak to czynił jego towarzysz Trocki już od lata 1921 roku. Historyczne znaczenie procesu leży jeszcze w tym, że cała gromada tych katów i morderców, którzy siedzą na ławie oskarżonych, okazała się również awangardą faszyzmu. W tym stwierdzeniu leży wielkie znaczenie procesu dla międzynarodowego proletariatu, dla walki o wolność Hiszpanii i Chin (!), znaczenie dla całej kultury i cywilizacji oraz międzynarodowego pokoju. Proces śledzi z uwagą cały międzynarodowy proletariat, gdyż procesem tym Sowiety walczą za prawdziwą cywilizację. Zniszczenie tych 21 oskarżonych może być tylko poczytywane jako największa zasługa dla kultury i ogólnego pokoju.

W swym długim przemówieniu prokurator przedstawił zbrodnie poszczególnych oskarżonych, podkreślając szczególnie zdrady stanu. Zdaniem prokuratora, wina oskarżonych została bezspornie udowodniona. Wskazał przy tym na wyczerpujące zeznania samych oskarżonych.

— Wysokość kary, która ma być zastosowana wobec oskarżonych, powinna być najwyższa, tj. rozstrzelanie. Jedynie oskarżonych Berssonowa i Rakowskiego można by wyłączyć, gdyż nie byli oni czynni bezpośrednio w zaprzysiężeniu, lecz stali na jego peryferiach. Dla tych dwóch ludzi prokurator zaproponował zastosowanie prawa z 2 października 1937 r., przewidującego zamianę kary śmierci na więzienie 20 — 25 lat.

Dla wszystkich pozostałych 19 oskarżonych Wyszyński zażądał kary śmierci. Wyraził on przy tym zadowolenie, że cała ludność sowiecka i wszyscy uczciwi ludzie na całej kuli ziemskiej stoją obok niego.

Po przemówieniu prokuratora posiedzenie zostało przerwane do piątku wieczora.

Przemówienie oskarżyciela wywołało na oskarżonych wstrząsające wrażenie, szczególnie zaś główni oskarżeni Rykow i Bucharin czynili wrażenie zupełnie złamanych.

Stalina usiłowano otruć

„Daily Mail" drukuje doniesienie z Wiednia, w którym opisuje, że we wrześniu ub. roku zaproszono do Moskwy znanego internistę wiedeńskiego, prof. Eppingera, aby zbadał Stalina.

Lekarz stwierdził wtedy, że Stalin był stopniowo otruwany. Próbowano go zabić za pomocą stałego zatruwania bibułek do papierosów, które Stalin namiętnie pali. Rosyjscy lekarze donieśli już wtedy Eppingerowi, że chemikom rosyjskim udało się spreparować środek chemiczny, łamiący wolę „pacjenta". Miały to być tzw. „pigułki prawdomówności"; ich zasadniczym składnikiem miała być mascalina (naukowa nazwa środka odurzającego — red.) i heroina (pochodna morfiny — red.), podane „pacjentowi" w formie zastrzyków.

W wiedeńskich kołach lekarskich mówią, że za pomocą tej właśnie mieszaniny udało się sowieckim „sędziom" wmówić oskarżonym popełnienie przestępstw, o które się wszyscy z zastanawiającą jednomyślnością obwiniają.

Antykomunistyczne manifestacje na ulicach Warszawy

Zakaz publicznej akademii żałobnej ku czci śp. ks. Streicha — Uliczne manifestacje na rzecz Stronnictwa Narodowego Zebranie członków S. N. z przemówieniem dra Bieleckiego

Zapowiedziana na środę przez Stronnictwo Narodowe akademia żałobna ku czci śp. ks. Stanisława Streicha nie odbyła się wobec zakazu władz administracyjnych, które umotywowały to zarządzenie względami na niebezpieczeństwo publiczne. Ponieważ ostateczne zawiadomienie wręczono zarządowi stołecznemu Stronnictwa Narodowego zbyt późno, nie można było odwołać akademii w prasie narodowej.

Na godzinę przed akademią do sali Tow. Higienicznego przy ul. Karowej podążać zaczęły tłumy publiczności, które zastały na miejscu silny oddział policji. Odmówiono również wyjaśnienia na drzwiach do sali zawiadomienia o zakazie urządzenia akademii.

Publiczność komentując ostatnie wypadki, odchodziła od sali, wznosząc okrzyki antykomunistyczne. W czasie licznych manifestacyj na ulicach stolicy na rzecz Stronnictwa Narodowego, policja kilkakrotnie interweniowała aresztując szereg osób.

Członkowie S. N. zebrali się następnie w lokalu Stronnictwa przy ulicy Złotej 30, w liczbie ponad 500 osób. Główna sala, korytarze i przyległe pokoje były szczelnie zapełnione. Dużo osób musiało odejść wobec braku miejsca.

Zebranie zagaił kier. organizacyjny S. N. na m. st. Warszawę, p. A. Górecki, po czym przemówił wiceprezes zarządu głównego S. N. dr Tadeusz Bielecki.

Zwięzłe i mocne przemówienie dra Tadeusza Bieleckiego zebrani często przerywali oklaskami, a po referacie wznosili okrzyki na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego. Na zakończenie zebrania odśpiewano Hymn Młodych.

Do późnego wieczoru na ulicach stolicy publiczność wznosiła okrzyki antykomunistyczne, manifestując swe stanowisko narodowe.

Skarga apelacyjna Maruszeczki

Warszawa. (Tel. wł.). Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga apelacyjna obrony skazanego na śmierć bandyty Maruszeczki. Obrona występuje z wnioskiem o powołanie psychiatrów dla zbadania stanu umysłowego bandyty. Maruszeczko mając lat 12 był już nałogowym alkoholikiem, co mają stwierdzić powołani przez obronę świadkowie, m. i. ojczym bandyty, Sikora. (w)

Na uboczu

Zamieszczamy w całości...

„Tempo Dnia", jedno z pism krakowskiego koncernu IKC, zamieszcza na str. 1 nru 70 (1765) z dn. 11 marca 1938 r. następującą notatkę:

Uchylenie konfiskaty.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział IV Karny.
Dnia 3. 3. 1938.
Sygn. IV. Pr. 92/38.

Sąd Okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

Uchyla się zarządzoną wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26. 2. 1938 konfiskatę czasopisma „Tempo Dnia" Nr. 58 z daty 27. 2. 1938 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt. „Zamach na Wincentego Witosa udaremniony" w całości — albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

(pieczęść).
Na oryginalne właściwe podpisy.
Za zgodność: Kierownik Sekretariatu.
(podpis nieczytelny).

*

Wobec powyższego uchylenia konfiskaty zamieszczamy poniżej rzeczony artykuł w całości.

Tyle „Tempo Dnia". Niestety artykułu tego, a którego konfiskatę Sąd Okręgowy w Krakowie uchylił, nie mogliśmy przeczytać, ponieważ skonfiskowano go. Pod oświadczeniem red. „Tempa Dnia" o „zamieszczeniu rzeczonego artykułu w całości" widnieje duża, 3-szpaltowa biała plama.

Terminologia naszych czasów

„Kronika Polski i Świata" podaje ciekawą terminologię:

Pomarańcze — buchnął.
Zegarek — ukradł.
1.000 zł — zdefraudował.
10.000 zł — sprzeniewierzył.
100.000 zł — nie wyliczył się.
Milion zł — zrobił mylne posunięcie finansowe.



B. prezydent Hoover na dworcu w Poznaniu słucha z rozczuleniem wierszyka powitalnego, wygłoszonego przez uczennicę 24 szkoły powszechnej.

Nikczemne metody konkurencji żydowskiej

Spółka żydo-socjalistyczna ucieka się do terroru — Akcja przeciw zakładom polskim

Piotrków, 11. 3. — Dzięki akcji podjętej przez Stronnictwo Narodowe Piotrków w ostatnich latach przyjął w swe mury pionierów handlu wielkopolskiego.

Posiadamy już zakład czapniczy, założony przez p. H. Wawrzyniaka, sklep z gotowymi ubraniami p. S. Kosmali, jadłodajnię pf. „Wielkopolanka", technika dentystycznego p. E. Ulaszewskiego i wielu innych.

Wśród przybyłych Wielkopolan poczesne miejsce w świecie handlowym zajmuje p. Józef Chojnacki. Dzięki jego wytężonej pracy powstały w Piotrkowie trzy jatki z wołowym mięsem, skutecznie wytrzymujące oszukańczą konkurencję żydowską. Nie tylko rzeźnicy żydowscy, lecz i handlarze bydła nie mogą ścierpieć klina wielkopolskiego, rozsadzającego ich dotychczasowy stan posiadania. Nic też dziwnego, że podjęta przez nich kontrakcja nie gardzi żadnymi, nawet najnikczemniejszymi środkami obrony, nie wyłączając groźby zabicia. Żydzi utrudniają przez oszczerstwa i insynuacje zdobywanie doraźnych kredytów. Metodę tę stosuje się do wszystkich kupców chrześcijańskich, a już najbardziej do Wielkopolan. Kiedy i te chwyty zawodzą, terrorem starają się zastraszyć Polaków, walczących o narodowy charakter gospodarczy Polski.

Załączony na zdjęciu list z pogróżkami w formie anonimu świadczy dobitnie o metodach żydo-komuny, stosowanych w stosunku do chrześcijan. Pogróżki te nie zahamują jednak akcji narodowców. Przeciwnie! Zahartuja polskich kupców w walce o narodowe oblicze naszego życia gospodarczego.

MOR.

Do rąk własnych Pana Józefa Chojnickiego.

Panie majster Chojnicki, jest Pan sprawcą nowej nędzy i biedy dla duża rodzin i ich dzieci. Poco Pan osiadał w tak biednym mieścisku jak jest Piotrków. Pan obdziera nas z pracy i małych naszych zarobków. Uciekaj Pan pukiś cały z Piotrkowa ze swoimi subiektami, bo inaczej to kulka w łeb Pana nie minie. Jest to ostrzeżenie № I a będą jeszcze № 2 i № 3.

Piotrków.

Oto treść listu, jaki otrzymał p. Chojnacki: „Panie majster Chojnacki, jest pan sprawcą nowej nędzy i biedy dla duża rodzin i ich dzieci. Poco pan osiadał w tak biednym mieścisku, jak jest Piotrków. Pan obdziera nas z pracy i małych naszych zarobków. Uciekaj pan pukiś cały z Piotrkowa ze swoimi subiektami, bo inaczej to kulka w łeb Pana nie minie. Jest to ostrzeżenie No. 1, a będą jeszcze **No. 2 i No. 3.**

Piotrków.

Proces Żyda Frydmana z Przytyka

Warszawa (Tel. wł.). Na 4 kwietnia wyznaczono w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie sprawę jednego z głównych oskarżonych o zajścia w Przytyku, Frydmana, skazanego na karę 3 i pół roku więzienia. Wskutek skargi kasacyjnej obrony Sąd Najwyższy uchylił wyrok, skazujący go na karę 3 i pół roku więzienia, tak, że sprawę ponownie skierowano do Sądu Apelacyjnego. Jak wiadomo, Frydman został ostatnio zwolniony z więzienia w Radomiu, gdzie przebywał dwa lata. (w)

KRONIKA TOMASZOWA

Akademia żałobna. Staraniem Stron. Narodowego w Pabianicach w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 12,30 w poł. w sali p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej 1, odbędzie się akademia żałobna ku czci zamordowanego przez komunistę Nowaka śp. ks. Stanisława Streicha, prob. parafii Luboń pod Poznaniem. Społeczeństwo katolickie m. Pabianic, oraz delegacje organizacyj katolickich ze sztandarami proszone są o liczny udział. Przemawiać będą na temat: „Krwawy posiew komunizmu" wicepr. zarządu okręg. kpt. Grzegorzak i red. Wyganowski.

Nabożeństwo żałobne. W niedzielę, 13 bm. o godz. 10 przed południem w kościele parafialnym w Łasku odprawione zostanie staraniem Koła Stron. Narod. w Łasku nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. Streicha, zamordowanego przez komunistę.

„Na Sybir". Uniwersytet Robotniczy w Łodzi w niedzielę, dnia 13 bm. w sali p. Budzińskiego, ul. Zamkowa 1, wystawi 4-aktową sztukę Rydla pt. „Na „Sybir", osnutą na tle Powstania Styczniowego. O godz. 5 po poł. dla młodzieży (cena 25—49 gr), o godz. 7 wieczorem dla dorosłych (cena 49—1,99 gr).

Z ruchu narodowego. W środę ub. odbyło się w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13-15 zebranie Str. Nar. Koła Pabianice pod przewodnictwem kierownika p. Kaźmierczaka. Na wstępie zebrania uczczono przez powstanie i chwilę ciszy pamięć śp. ks. St. Streicha, zamordowanego w czasie pełnienia Służby Bożej przez komunistę, oraz zmarłą członkinię śp. A. Cymermanównę. Ciekawy dobrze ujęty referat wygłosił prelegent z Łodzi. Udział członków w zebraniu był liczny.

Liczba punktów sprzedaży papierosów i tytoniu została powiększona. Dzięki staraniom i interwencji Zarządu Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Pabianicach, przybył do Pabianic dyrektor sprzedaży Zakładów Państw. Monopolu Tytoniowego, celem zbadania na miejscu sprawy potrzeby powiększenia punktów sprzedaży tytoniu i papierosów. W następstwie tego udzielono jeszcze dodatkowo 18 zezwoleń na sprzedaż tych artykułów i uzupełniono zezwolenia dodaniem tytoniu wzgl. papierosów.

Przerwa w dostawie prądu. W niedzielę, dnia 13 bm. w godzinach od 5 rano do 10 przed południem nastąpi przerwa w dostawie prądu na całe miasto wskutek przeprowadzenia niezbędnych napraw w sieciach i elektrowni.

KRONIKA ZGIERZA

Na Sybir. W niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 5 po południu w sali Tow. Śpiew. przy ul. Piłsudskiego 17, sekcja dramatyczna Uniwersytetu Narodowego w Łodzi odegra 4-aktową sztukę Rydla pod tyt. „Na Sybir". Bilety w przedsprzedaży w agenturze „Orędownika" przy ulicy Piątkowskiej 37.

Walne zebranie Cechu Rzeźnicko-Piekarskiego. W sobotę, dnia 12 bm. o godz. 19 w pierwszym terminie, o godz. 20 w drugim terminie w lokalu przy ul. Ks. Piotra Skargi 5 odbędzie się walne roczne zebranie członków Chrześcijańskiego Cechu Rzeźniczo-Piekarskiego.

KRONIKA PABIANIC

Wyzysk w żydowskiej fabryce dykty. Robotnicy zatrudnieni w fabryce dykty Gutmana w Tomaszowie zwrócili się do związku budowlanego z prośbą o podjęcie starań, celem unormowania warunków pracy i podwyższenia zarobków. Robotnicy w powyższej fabryce pracują w warunkach antysanitarnych, zarabiając dziennie najwyżej 1,80 zł. Sprawą powyższą zajął się inspektor pracy.

Brudy w piekarniach żydowskich. Komisja sanitarno-lekarska, przeprowadzając lustrację piekarń, stwierdziła antysanitarny stan w kilku żydowskich piekarniach, których właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

O umowę zbiorową w przemyśle piekarskim. W bież. tygodniu odbędzie się pod przewodnictwem inspektora pracy konferencja właścicieli piekarń z pracownikami, celem zawarcia umowy zbiorowej. Czeladnicy piekarscy żądają podziału piekarń na kategorie i w zależności od tego ustalenia nowych płac.

Nowa porażka socjalistów

Demagogia i tym razem zawiodła

Fiasko „strajku politycznego" — Przemysłowcy nie godzą się na podwyższenie płac kotoniarzom — Robotnicy Heblera interweniują u starosty

Łódź, 11. 3. — Dwugodzinny strajk demonstracyjny, proklamowany przez związek socjalistyczny, a ze względu na obawę przelicytowania skwapliwie poparty przez NPR-owską „Pracę" i Ch. Z. Z. oraz częściowo przez „sanacyjne" Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, mimo tak licznego kompletu zakończył się kompromitująco wskazując, że przechwałki socjalistów o wpływach na masy robotnicze nie znajdują uzasadnienia w praktyce.

Wszystkie większe zakłady przemysłu włókienniczego, jak Scheibler i Grohmann, Widzewska Manufaktura, Poznański, Eitingon, Keller itd., były czynne. Strajk częściowo tylko objął szereg średnich zakładów, tak, że ogółem na terenie Łodzi przystąpiło do strajku — i to głównie z uwagi na stosowanie represyj — ok. 40 pct ogólnej liczby włókniarzy.

Przebieg strajku dosadnie wykazał, że robotnicy niezbyt kwapią się do strajku w obronie demagogicznych haseł socjalistów i ich kompanów. Jak wiadomo, strajkowi politycznemu socjalistów przeciwstawiła się „Praca Polska".

W dniu wczorajszym w okręgowym inspektoracie pracy odbyła się konferencja — pierwsza od chwili proklamowania strajku — w celu zawarcia układu dla robotników przemysłu pończoszniczo-okrągłego.

Konferencja nie doprowadziła do żadnego porozumienia, albowiem przemysłowcy nie zgodzili się na żadną podwyżkę płac, a ze strony robotniczej nadal podtrzymano żądanie 15 pct podwyżki. Strajk trwa, jednak około połowa robotników nie strajkuje.

Robotnicy przemysłu budowlanego podejmują akcję o nowy układ zbiorowy, albowiem dotychczasowa umowa zbiorowa, w związku z jej wypowiedzeniem, kończy się 31 bm. Na niedzielę 13 bm. zwołano do sali przy ul. Kilińskiego 123 walne zgromadzenie robotników przemysłu budowlanego, które poweźmie uchwały o dalszej akcji.

Strajk szewców na ręcznych robotach w ciągu dnia wczorajszego rozszerzył się, albowiem zwiększyła się ilość warsztatów i składów, które okupowano. Na razie żadnych rokowań nie podjęto. Pracodawcy zgodzili się na rozstrzygnięcie sporu przez arbitraż na co dotychczas strajkujący nie udzielili odpowiedzi.

W Ozorkowie odbyła się konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy z Łodzi. W rezultacie zawarto umowę z szewcami-chałupnikami na okres półroczny. Szewcy na mocy umowy uzyskali podwyżkę płac od 20 do 51 pct.

W dniu 10 bm. do starosty grodzkiego przybyła delegacja robotników niezrzeszonych z firmy Haebler i wskazała, że występuje w imieniu większości robotników (550 na ogólną liczbę 850), którzy nie solidaryzują się z akcją strajkową i nie okupują fabryki. Delegacja wskazała, że robotnicy znajdują się w opłakanym stanie, wskutek przewlekania strajku i że z każdym dniem sytuacja ich pogarsza się, a dalsze przeciąganie strajku może doprowadzić do tego, że fabryka całkowicie zostanie unieruchomiona. Delegacja prosiła, aby starosta interweniował i umożliwił uruchomienie fabryki przez usunięcie 300 okupujących mury fabryki. Zaznaczyć należy, że fabrykę okupują wyłącznie zwolennicy socjalistycznych związków, albowiem w ten sposób działają na szkodę robotników.

W Inspektoracie Pracy na 15 bm. zwołana została konferencja ze syndykiem masy upadłości Boryszewska Manufaktura, adw. Zalewskim, celem omówienia sprawy uruchomienia wspomnianej fabryki i zatrudnienia robotników w liczbie około 300.

W inspektoracie Pracy na 14 bm. zwołano konferencję celem zawarcia układu dla pracowników umysłowych Zakładów Przemysłu Gumowego „Gentleman".

Ludzie, których żywi śmietnik

W roku dwudziestym odzyskania niepodległości

Łódź, 11. 3. Na krańcach miasta, na bezpańskich polach, nieurodzajnych ugorach ciągną się śmietniki, jakby wiankiem otaczając miasto.

Na te śmietnisko codziennie wielkie miasto wypluwa ze swej gardzieli to, czego nie zdoła przetrawić, spadłe ze stołu pańskiego resztki uczty, wylane z kuchen wraz z pomyjami kości i odpadki, wyrzucone, niepotrzebne już nikomu łachmany, zbrukany papier, połamane naczynia, żelastwo, pudełka, potłuczone szkło, niedopałki papierosów, wszystko to, co zebrano w śmietnikach poszczególnych domów, co już zostało sprzątnięte przez handlarzy starzyzną, bobrujących codziennie w łódzkich smrodliwych śmietnikach i uznane przez nich za niezdatne do użytku.

Codziennie późną już nocą, na te śmietniska zwozi się wyplute przez wielkie miasto odpadki i zrzuca się z dala od osiedli ludzkich, by smrodem nie zatruwały powietrza. A rano każdego dnia rzucają się na te góry śmieci ludzie, wypełzli ze swych nor, wilgotnych, ponurych, z wygasłych palenisk cegielni, z ziemnych nor, wykopanych w polu, z poddaszy, z suteren, z przytułku i łapczywie rzucają się na odpadki wielkiego milionowego miasta.

Starcy, kobiety, dzieci brudnymi, zakrzywionymi, jak u zwierzęta rękami, rozdrapują śmietnik, wdzierają się w jego głąb i poszukują tam „skarbów", które porzucili bogatsi i barDziej syci od nich.

Wyciągają zakwitłe już pleśnią kawałki chleba, przemarzłe zgniłe kartofle, łupiny, gdy się to przegotuje i przyrządzi, może będzie z tego... „obiad".

Wyciągają przegniły łachman, podarte zniszczone rękawiczki, ścierki, szmaty, rozlazłe buty. To na użytek własny. Znajdzie się jeszcze jakiś kawałek żelaza, pudełko niezbyt zniszczone, czasem garnek zdatny jeszcze do użytku. Zanosi się to do hurtownika szmaciarza i za grosze sprzedaje.

Niejednokrotnie na śmietnisku powstanie bójka, o łachman, o kawałek węgla. Błysną wtedy złe nienawistne oczy, zatoczy łuk w powietrzu motyka i spadnie silnym ciosem na głowę przeciwnika, wtedy krew zaczerwieni się na zgniłym śmietnisku miasta. Człowiek głodny — jest jak pies, nie pozwoli sobie wydrzeć ochłapu, który stanowi o jego życiu.

Do późnego wieczora gmera się robak ludzki na ohydnym śmietnisku. Tu znajduje odpadki, które pozwalają mu jakoś przeżyć... dzień.

A tymczasem wszystko jest tak radośnie. Dźwigamy panie tego, Polskę wzwyż, konsolidacja, rozmach...

Ano tak.



Na śmietnisku wielkiego miasta ludzie jak szczury poszukują odpadków, by nie umrzeć z głodu.

Zwalczamy czy popieramy bezrobocie?

Dajmy nowym polskim kupcom możność rozwoju warsztatów, a nie paraliżmujmy twórczych wysiłków

Łódź, 11. 3. Potężny prąd uświadomienia narodowego, przenikający coraz wszechstronniej polskie życie, sprzyja wykrystalizowywaniu się rodzimej warstwy kupieckiej, wypierającej element obcy z placówek handlowych.

Polska warstwa kupiecka rozrasta się dzięki dopływowi nowych sił ludowych, inteligenckich. Napływa żywioł bezsprzecznie zdolny i pełen zapału, ale w większości wypadków nie posiadający przygotowania kupieckiego. Polski chłop czy bezrobotny, stawiający stragan na miejskim rynku, były urzędnik, zakładający sklep — nabywają doświadczenia kupieckiego dopiero w bezpośredniej walce konkurencyjnej z Żydem, uczą się częstokroć na własnych błędach.

Nowe kadry polskiego kupiectwa wykształcają się w ogniu walki życiowej. I czyż powinno się stosować wobec tych nowych kupców wszelkie rygory karne, jeśli nie dopełnią tych czy innych formalności? Przecież pominięcie którejś z licznych formalności ze strony kupca, który nie miał możności poznać wszelkich zakamarków biurokratyzmu, nie wypływa ze złej woli.

Czyż nie byłoby lepiej w wypadku takiego niezawinionego zaniedbania zwrócić najpierw uwagę nowemu kupcowi na konieczność dopełnienia tej czy innej czynności, obowiązku, wynikającego z istniejących przepisów prawnych, a rygory i sankcje karne stosować dopiero wówczas, kiedy zamianowany nie wykona otrzymanego polecenia?

A tu niestety, jak nam donoszą z wielu stron, mandaty karne nakłada się bez żadnego uprzedzenia. I taki nowy kupiec, co to przeważnie rozpoczyna z kilkudziesięciu czy kilkuset złotymi, zasypany bywa rozmaitymi karami.

Czy takie postępowanie zachęca obywateli do pracy? Czy takie metody wpływają korzystnie na zmniejszenie się bezrobocia?

Polskie społeczeństwo pragnie, aby kupieckie wysiłki chłopa, bezrobotnego znajdowały oparcie u starszych, doświadczonych braci, zajmujących posterunki urzędnicze. Tylko stwarzanie właściwych warunków rozwoju dla nowych polskich warsztatów przyczynia się do zmniejszenia bezrobocia. A czynniki nadrzędne powołane są przecież do walki z bezrobociem, a nie do zwiększania szeregów bezrobotnych.

(j. w.)

Własne kolonie — to zanik bezrobocia



...zasem się znajdzie zeschłą skórkę chleba albo garnek, w którym można jeszcze coś ugotować...

Marzec
12
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Suchy dz., Grzegorz w. pap.
Niedziela: Krystyna p.
Kalendarz słowiański
Sobota: Światosz
Niedziela: Niecisław
Słońca: wschód 6,16 zachód 17,50
Długość dnia 11 g. 34 min.
Księżyca: wschód 13,31, zachód 4,00
Faza: 4 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż ogniowa 8.

TEATRY

Teatr Polski — „Nieboska komedia".
Teatr Kameralny — „Figle Skapena".
Teatr Popularny — „Oj mężczyźni, mężczyźni".

KINA

Capitol — „Więzy miłości"
Corso — „Atak o świcie" i „Sam na sam".
Ikar — „Zaginione miasto" i „Bolek i Lolek".
Metro — „Tajny agent".
Mimoza — „Dziewczęta z Nowolipek".
Oświatowy-Słońce — „Nie zapomnij o mnie" i „Całe miasto o tym mówi".
Palace — „Dziewczę z temperamentem".
Przedwiośnie — „Władca".
Rialto — „Wesoły włóczęga".
Stylowy — „Pieśń jej matki".

KRONIKA MIEJSCOWA

„Koncerty" przed kościołem. Z kół czytelników otrzymujemy informacje, że w niedziele w godzinach, kiedy w kościele św. Krzyża odprawia się nabożeństwo na ul. Sienkiewicza gromadzą się uliczne orkiestry, które grą zakłócają spokój i powagę. Wierni zwracają uwagę, że na przyszłość należałoby zapobiec występom orkiestr ulicznych w czasie nabożeństw. Podając to do wiadomości, że swej strony pragniemy zaznaczyć, że w całej rozciągłości rozumiemy ciężkie położenie ulicznych muzykantów, którzy w ciężkich niejednokrotnie warunkach grą na ulicy zdobywają suchy kawałek chleba, tym niemniej uważamy, że w czasie nabożeństw należałoby się wstrzymać z produkcjami muzycznymi, przynajmniej w obrębie kościołów.

Skargi mieszkańców ul. Szklanej. — Plagą ul. Szklanej, ostatnio uporządkowanej przez magistrta, jest śmietnik, mieszczący się na placu Żyda Zeldowicza. W okresie zimy zwozi się na ten plac śnieg i wszelkie śmieci. Gdy nastanie wiosna, wskutek gnicia odpadków cała ulica jest zatruwana nieznośnymi wyziewami. Może by magistrat zmusił Żyda do uporządkowania swej posesji?

Przymus remontu Łodzi. Władze budowlane, przeprowadzając kontrolę nieruchomości, wydają nakazy przeprowadzenia koniecznych napraw. Ponieważ z ub. roku pozostał szereg takich zarządzeń niewykonanych, a odroczonych, obecnie wystosowane zostały ponowne nakazy z zastrzeżeniem jednak, iż w razie nieprzeprowadzenia remontu w terminie wskazanym, remont zostanie przeprowadzony przez władze nadzorcze budowlane na koszt właściciela.

Również w dziale przyłączeń nieruchomości do sieci kanalizacyjnej, w odniesieniu do tych właścicieli, którzy nieruchomości swych w terminie wskazanym nie przyłączyli w roku bież., zostanie zastosowany przymus.

ZE ŚWIATA PRACY

Skargi wyzyskiwanych pracowników. Związek kelnerów i kuchmistrzów wystąpił do Inspektoratu Pracy ze skargą przeciw właścicielom żydowskiej Kawiarni Europejskiej (Piotrkowska 11), wskazując że wbrew zawartej w czerwcu 1937 r. umowie zbiorowej, właściciele kawiarni obniżają zarobki robotników i pracowników. Sprawa została skierowana do referatu karnego przy Inspekcji Pracy, gdzie wkrótce ma odbyć się rozprawa.

W Sądzie Okręgowym w Łodzi w wydziale karno-administracyjnym odbyło się 27 spraw różnych pracodawców, którzy przez referat karny skazani zostali na kary grzywny lub aresztu za różne wykroczenia, jak zatrudnianie robotników i pracowników w niedziele i godziny nadliczbowe, obniżanie płac, brak książeczek obrachunkowych, nie ubezpieczanie pracowników itd. W większości wypadków orzeczenia referatu karnego zostały zatwierdzone.

Kelnerzy i kuchmistrze podejmują walkę o nowy układ zbiorowy. W białej sali hotelu Manteuffla odbyło się ogólne zebranie kelnerów i kuchmistrzów, poświęcone omówieniu kwestii zawarcia nowej umowy zbiorowej, albowiem dotychczasowa zawarta w czerwcu 1937 r., kończy się wkrótce. Zebranie wyraziło zaufanie komisji międzyzwiązkowej, która skutecznie przeprowadziła sprawę poprawek do układu obecnego i upoważniła komisję do prowadzenia dalszych rokowań o nowy układ zbiorowy.

Poprawa w stanie zatrudnienia. Ostatnie sprawozdania wykazują, że w średnim przemyśle włókienniczym nastąpiło wydatne powiększenie stanu zatrudnienia. Ogółem w 101 fabrykach zatrudnionych było 12.356 robotników tj. przeciętnie o 1000 więcej niż w roku ub. o tej porze. Wskazać ponadto należy, że 82 fabryki (10.212 robotników) pracowało przez pełne 6 dni, a dalszych 10 fabryk (1.527 robotników), przez 5 dni w tygodniu.

KRONIKA WYPADKÓW

Pożar. W mieszkaniu S. Kochockiego przy ul. 6 Sierpnia 12 wybuchł pożar. Mianowicie wskutek wadliwej konstrukcji przewodu kominowego zajęła się belka w suficie. Na pomoc przybył 6 pluton straży, który po krótkiej akcji, pożar stłumił.

Samobójstwo. Na strychu domu przy ul. Nowogrodzkiej 19 popełnił samobójstwo lokator tegoż domu Bronisław Baliński, który powiesił się na sznurze umocowanym na belce. Denata znaleziono już nieżywego. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

KRONIKA GOSPODARCZA

Ceny na targowiskach. Wczorajszy targ wykazał nieznaczny spadek cen na niektóre artykuły wiejskie. Za masło nadal płacono od 4.40 zł wzwyż za kg. Podobnie drogie były inne artykuły nabiałowe, co tłumaczy się słabą podażą i brakiem paszy. Jaja spadły do zł 1,10 za mendel (kg 1,30), ceny innych artykułów na ogół bez zmian. Ziemniaki, buraki i marchew wskutek zwiększenia podaży staniały przeciętnie o 50 groszy na korcu. W godzinach rannych komisja z ramienia władzy administracyjnej przeprowadziła kontrolę targowisk i w kilkunastu wypadkach za nieujawnienie cen sporządziła sprzedawcom doraźne mandaty karne.

DZIEŃ W ŁODZI

— Patrol wywiadowców wydziału śledczego zauważył trzech osobników, którzy zakradli się na posesję przy ul. Sienkiewicza 64 i usiłowali włamać się do składu. Włamywaczy zatrzymano na gorącym uczynku, zatrzymanymi okazali się Fajwel Świerkowski (Wolborska 30), Ch. Rodowicz (Lutomierska 5) i Hersz Rezźnik (Żabia 9), wszyscy trzej znani i karani złodzieje. Zatrzymanych osadzono w więzieniu.

— W parku miejskim Staszica zatrzymano Józefa Siemińskiego (Cegielniana 98) na kradzieży 29 żelaznych słupków, okalających trawnik

— Alfred Teodor Lessig (Nawrot 22) i Alfred Lambard (Lipowa 68) w stanie podchmielonym wszczęli na ul. Piotrkowskiej 80 awanturę i zdemolowali szyld firmy Ryszard Rassing. Obu awanturników zatrzymała policja.

— Stanisław Gabara (Przejazd 23) zameldował, że syn jego 14-letni Stanisław Henryk skradł 10 zł w gotówce i brylancik wartości 60 złotych i zbiegł z domu w nieznanym kierunku.

— Do Chany Horowicz (Zamenhofa 15) przybył jakiś osobnik (Żyd) i zawiadomił, że powraca z Palestyny i przywiózł od brata Horowiczowej paczkę, którą należy wykupić za 15 złotych. Po otrzymaniu pieniędzy osobnik ulotnił się.

— We fabryce firmy Doktorczyk przy ul. Piotrkowskiej 167 uległ w czasie pracy wypadkowi robotnik 29-letni Antoni Samborski (Odyńca 18). Samborski odniósł złamanie ręki i inne ciężkie obrażenia ciała. Rannego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

Roboty publiczne w woj. łódzkim

Kredyty z Funduszu Pracy

Łódź, 11. 3. — Na prowadzenie robót publicznych w r. 1938 na terenie woj. łódzkiego z kredytów Funduszu Pracy przyznano 8.403.425 zł, w tym dotacyj — 5.188.000 zł, pożyczek — 3.215.425 zł.

Z powyższych kredytów przyznano stosowne kredyty dla: miasta Łodzi — na prowadzenie robót wodociągowych, kanalizacyjnych, ulicznych, regulacji rzek i budowę parku.

Dla miasta Tomaszowa Maz. — na prowadzenie robót ulicznych, regulację rzeki Wolbórki i budowę parku „Niebieskie Źródła"; dla miasta Piotrkowa Tryb. — na prowadzenie robót ulicznych, wodociągowych i kanalizacyjnych.

Dla Pabianic — na prowadzenie robót kanalizacyjnych, ulicznych i przygotowanie terenów pod ogródki działkowe; dla Zgierza — na prowadzenie robót ulicznych, kanalizacyjnych i reg. rzeki Bzury; dla Radomska — na prowadzenie robót ulicznych i budowę targowicy.

Dla Rudy Pabianickiej, Sieradza, Ozorkowa, Głowna i Wielunia — na prowadzenie robót ulicznych; dla Powiatowego Związku Samorządowego Łódzkiego i Brzezińskiego — na budowę dróg oraz Urzędowi Wojewódzkiemu Łódzkiemu — na regulację rzek.

Wreszcie przyznano mniejszym miastom na terenie województwa kredyty —na prowadzenie robót ulicznych, budowę targowic itp.

Prócz kredytu Funduszu Pracy, przyznanego na wykonanie wymienionych robót, będą uruchomione wkłady własne zarządów miejskich w wysokości 2.200.000 zł.

Niezależnie od powyższych kredytów na roboty publiczne na terenie województwa łódzkiego będą uruchomione kredyty resortowe Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych itp.

Zaułki polskiej nędzy w Łodzi

14 osób gnieździ się w suterynie

Łódź, 11. 3. Franciszek Borowczyk, przedwojenny działacz niepodległościowy, zesłany w głąb Rosji za walkę o niepodległość, b. ochotnik wojsk polskich, jednym słowem człowiek, który dobrze spełnił swój obowiązek wobec ojczyzny, dziś żyje w nędzy.



14 osób w jednej suterenie.

Podzielił los setek i tysięcy tych działaczy i ochotników, którzy nie mają z czego dziś żyć, borykają się z nędzą, z trudnościami, proszą o pracę, która jest, ale dla innych, bardziej zasłużonych tzn. mających protekcje.

Borowczyk jest dziś już niezdolny do pracy, mimo to pracuje, jako przędzalnik, zarabiając tygodniowo około 6 zł. Z tego musi utrzymać rodzinę, składającą się z pięcioro osób. Jakie jest życie tych ludzi nie trzeba specjalnie podkreślać.

Mieszka on przy ul. Łagiewnickiej 90 w suterynie, jako sublokator. W zatęchłej, ponurej norze, pełnej wilgoci mieszka aż 14 osób. W tych warunkach żyje i wychowuje swe dzieci b. działacz niepodległościowy, b. ochotnik, dziś już zrujnowany na zdrowiu, rozpaczliwie borykający się z nędzą. Czy wiedzą cośkolwiek o tym tzw. czynniki miarodajne?

Zatruwali konsumentów skażoną solą

Łódź, 11. 3. — W Sądzie Okręgowym w Łodzi w dniu wczorajszym zakończyła się sprawa przeciw żydowskiemu małżeństwu Abramowi i Łaji Neumanom, właścicielom składu soli przy ul. 11 Listopada 42.

W sierpniu 1937 r. przeprowadzono rewizję w składzie Neumanów i znaleziono 8 worków skażonej soli kąpielowej i technicznej, którą Neumanowie mieszali z solą jadalną i sprzedawali następnie jako sól oryginalną kuchenną, na czym zarabiali grubo, nie bacząc, że spożywanie skażonej soli może mieć fatalne następstwa dla zdrowia spożywających.

Ustalono, że Neumanowie prowadzili swój proceder od dwóch lat i w tym okresie sprzedali ponad 25.000 kg soli.

Sąd skazał Abrama Neumana na 16.200 zł grzywny z zamianą na 162 dni aresztu, Łaję Neuman zaś na 4.860 zł grzywny z zamianą na 48 dni aresztu.

Aresztowanie zbiegłych przestępców

Łódź, 11. 3. — Przed kilku dniami w Sądzie Grodzkim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciw szajce rabusiów, który nie tylko na ulicach, ale i w mieszkaniach napadali na spokojnych obywateli i wymuszali pod groźbą noża pieniądze na wódkę.

Skazani zostali Mielczarek na 1 rok, Szkobel Józef i Mieczysław Wesoły na półtora roku więzienia i Bronisław Reszke na 1 rok więzienia. Przed ogłoszeniem wyroku skazującego Reszke, Wesoły i Szkobel zbiegli, wobec czego wysłano za nimi listy gończe.

Wczoraj policja ujęła Szkobla i Reszkego, których osadzono w więzieniu. Za Wesołym, który ukrywa się, poszukiwania trwają.

Śmierć pod kołami samochodu

Łódź, 11. 3. W Rudzie Pabianickiej został najechany przez samochód ciężarowy nieznany mężczyzna liczący 32—34 lata, będący w stanie pijanym. Ranny wskutek uszkodzeń zmarł w drodze do szpitala.

Podczas dochodzeń ustalono, że denat wyszedł zza wozu i wpadł pod samochód znienacka, tak, że szofer nie mógł zatrzymać rozpędzonego wozu.

Nazwiska zabitego na razie nie ustalono.

Żydowskie bujdy

Łódź, 10. 3. — Łódzka prasa żydowska podała ostatnio świadomie nieścisłą wiadomość, jakoby Stronnictwo Narodowe wniosło szereg poprawek i sprzeciwów odnośnie nowego preliminarza budżetowego miasta Łodzi.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że Stronnictwo Narodowe w Łodzi budżetem, opracowanym przez tymczasowych rządców w magistracie m. Łodzi, nie zajmowało się. W związku z tym żadnego oficjalnego stanowiska nie zajęło.

Wszystkie zatem wiadomości, kolportowane przez pisma żydowskie, należy traktować jako zwyczajne kaczki, plotki i nieudałe dowcipy, zrodzone w mózgach żydowskich.

Samobójstwo 55-letniej kobiety

Katowice (AJS). Wczoraj nad ranem popełniła samobójstwo wieszając się na haku w stodole 55-letnia Jadwiga Pustelnik ze Studzienia (pow. pszczyński). Denatkę znalazł w dwie godziny później mąż, jednak wszelkie zabiegi ratownicze okazały się bezskuteczne. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76. 33-07
Redaktor odpowiedzialny Jan Piasak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i rekl my: Anton. Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,30.

OLEJNE PORTRETY

Już po 17 zł w/g fotografii jak z natury wiernie podobne, oraz tanio i bezkonkurencyjnie **obrazy** kościelne i inne, solidnie, uczciwie i artystycznie wykonuje

J. Krawczyk, Kraków, Obopólna nr. 13

zg 427/8 (Szereg listów z pochwałami i uznaniem).

1. DOMY-PARCELE

Dom
piętrowy, 7 mórg ogrodu 8.500 — wpłaty 4.500, dochód 1 650. Błoch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 90 992

Kamienica
doskonałym stanie, przy rynku, 2 okna wystawowe, ładne mieszkanie sprzedam. Dogodne warunki. Walkowiak, Wolsztyn. p 1824

Wykonuję
prace murarsko-ciesielskie, rysunki, kosztorysy, przyjmuję kierownictwo robót. Mączka, Września-Osiedle, tel. 142. n 7 667

Dom
piętrowy, skład, ziemia, chlew stodoła, wielka kościelna wieś — tanio 7.500.— Otręba, Jarocin — Kilińskiego 2. zd 90 747

Dom
8 pokoi, ogród, światło, woda — sprzedam. Wpłata 9.000.— resztę wymieszkam. Dębiec. Adres Orędownik, Poznań zd 91 683

Dom
piętrowy, nowy, 4 lokatorów — przy tramwaju 13.500, wpłaty 7.000, — Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 91 843

Dom
nadający się na handel paszy — węgli, dworcu, szosie, cegielnię sprzedam tanio. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 91 841

Dom
piekarnia przepisowa, zabudowanie masywne, miasteczku, rynku 5 000,— spiesznie sprzedam. Nowak, Poznań Święty Marcin 22. zd 91 926

2. PIENIĄDZ

Kierownik
wspólnik na prowincję do drukarni w pełnym biegu potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Orędownika Poznań zd 91 322

Wspólnika
(czki) poszukuje pewny koncesjonowany bezkonkurencyjny interes, cel powiększenie, gwarancja zupełna, kapitał 3 000, pierwszeństwo samotnym, możliwie potem odsprzedam. Zgłoszenie: Guhr, Ostrów Wlkp. n 8 152

6. OŻENKI

Panna
lat 45, posiadająca 3.000 wyprawę szuka męża, stałej posadzie do 50. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 892

7. SPRZEDAŻE

Skład
kolonialny z towarem, magiel, 2 pokoje, kuchnia. Egzystencja zapewniona, sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 91 356

Parcelę
1300 mtr, 5 minut od dworca Antoninek, ładne położenie — sprzedam tanio. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 533

Składnicę
węgla z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Wskaże Orędownik, Poznań zd 89 248

Skład
kompletnym urządzeniem branży winno - kolonialnej, centrum Kalisza tanio oddam. Kalisz, plac 11 Listopada 10. zd 88 821

Młockarkę
sztyftówkę wytrząsaczem jak nowa sprzedam tanio. Blachnierek, kowal, Otorowo, pow. Szamotuły. zd 90 781

Skład
nabiału, śródmieściu, dobrze prosperujący, powodu przejęcia innego przedsiębiorstwa sprzedam, cena 3.000. Oferty Orędownik — Poznań zd 92 013

Reprezentacja
Motocykli
Phänomen — Wulgum — Hecker Triumph — motorem Sachsa. —



Światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul - Gum
Poznań Wielkie Garbary 8.
Pg 2 560-1-50,133-4

Skład
cukrów, owoców w śródmieściu, powód budowa, sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 91 381

Prasę
piekarska, talerzowa w dobrym stanie sprzedam korzystnie. Zgłoszenia Marian Kapuściński, Pogorzela, Rynek 34. zd 91 590

Cukiernię
sprzedam bez konkurencji, powód stosunki rodzinne. Konin, 3 Maja 30 b. zd 92 031

Parcelę
8 mórg, nowy budynek, przy dworcu Panienka zaraz sprzedam. Zgłoszenia Nowak, Jarocin, Piłsudskiego 14. n 8154

Skład
śródmieście Tarnowa, artykułów technicznych, samochodowych, motocyklowych i rowerowych, dostawa instytucjom rządowym i komunalnym, sprzedam z towarem okazyjnie katolikowi gotówka, piętnaście tysięcy złotych. — Powód: podeszły wiek (przemęczenie.) Jasiewicz, Tarnów, — Urwana 1. zd 91 711

Oberża
25 mórg, dobre inwentarze, dużej wsi kościelnej nad szosą — sprzedam tanio. Próchnicki, poczta Śmiłowo. n 7 923

10. MAJĄTKI

92
pszennej, zabudowanie masywne, inwentarzami 18.000, wpł. 10.000 amortyzacja, Błoch, Poznań, Al. Marcinkowskiego 15 — 5. zd 90 990

Trzystamorgowe
inwentarzem 47 000 wpłaty 12 000. Dwieściepiędziesiąt bez inwentarzy 30 000 wpłaty 10 000. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 91 982

Siedemdziesiątmorgowe
zabudowania masywne, inwentarzami, ziemia buraczana wpłaty 7 000, przejęcie 8 000 amortyzacji. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, mieszkanie 2. zd 91 981

11. KUPNA

Poszukuję
gospodarstwa kupna, dzierżawy, różnej wielkości, poleca i przyjmuje zlecenia kupna — sprzedaży. Pośrednictwo K. Wiśniewski, St. Bokwa, Żnin, Poznańska 5. zd 91 810

Kupię
ciężarówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 608

18. DZIERŻAWY

Folwarczek
300 mórg, kompletne inwentarze, zapasy, wydzierżawienia, objęcie 15.000 zł. Maliński Krotoszyn — Floriańska 3. zd 90 857

Piekarnia
do oddzierżawienia, przepisowa, pełnym biegu, przyległym mieszkaniem, miesięcznie 40.— Objęcie 1000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 91 363

Rzeźnictwo
zabudowania, ogród mniejszym mieście do wynajęcia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 91 498

Gospodarstwo
25 mórg, 2 stacje od Poznania — wydzierżawię lub sprzedam. — Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. zd 91 862

Gospodarstwo
75 mórg, przy mieście, 30 klm. Poznania wydzierżawię, objęcie 4.000.— Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zd 91 877

Wydzierżawię
kolonialkę wyszynkiem, domostwem całym rola, wsi kościelnej, miejsce wycieczkowe, dzierżawa 30. Spychalski, Świątniki, pow. Śrem. n 8 157

22. ZGUBY

Przybłąkał
się pies buldog biały. Odebrać można za zwrotem kosztów. Łódź Młynarska 83. Michalak. n 7160

23. ROZMAITE

Oddam
14-miesięcznego chłopca na własne. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 746

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Cholewkarz
pomocnik szuka pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 850

Piekarz - cukiernik
dobrze wykwalifikowany, samodzielny, kawaler szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 91 768-9

Ogrodnik
kawaler, dobre polecenia i świadectwa poszukuje posady — wszystkich prac ogrodniczych — zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 685

Robotnik
Powstaniec Wlkp., lat 35, samotny, zdrowy, silny z prowincji, polecenia dobre, poszukuje stróżostwa lub jakiejkolwiek pracy z utrzymaniem lub bez za małym wynagrodzeniem. Zgłoszenia M. Szeszycki, Poznań, plac Działowy 2. dla p. Kwapicha. zd 91 674

Czeladnik
stolarski z własnymi narzędziami poszukuje posady. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 91 643

Jazzbandzista
śpiew, wiolonczela, saksofon, — F-ma „Papier", Leszno. n 8 088

Kawaler
z prowincji, dobrze znający się z końmi szuka pracy woźnicy. — Oferty Orędownik Poznań zd 92 000

Ogrodnik
z własnymi 40 oknami inspektowymi szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 588

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik
młodszy potrzebny zaraz, który samodzielnie prowadzić może warzywnictwo. Karpiński, Starołęka Wielka 65. zd 91 246

Rejonowy
kierownik inkasent placówki — sprzedaży — zarobek do 300.— Gwarancja na towar Piotrków Piłsudskiego 44 m. 9. zd 91 191

Potrzebni od 1. 4. 1938 r.
włodarz,
energiczny do koni z 1 lub 2 zaciężnikami oraz
mleczarz
z ukończoną szkołą mleczarską i praktyką. Zgłoszenia do majętności Chwalibogowo 1 pod Wrześnią. dg 1100

Paramint jamę ustną ODKAŻA
R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 4883/9

Fryzjer
męski, trwała, wodna, możliwie żelazkowa od zaraz lub 20. 3. na stale. Roemer, Więcbork. zd 91 591

Pomocnik
fryzjerski młody potrzebny zaraz. Józef Paprzycki, mistrz fryzjerski, Krotoszyn, Zdunowska 34. zd 91 594

Bufetowa
potrzebna. Restauracja dworcowa Jarocin. ng 8 055/6

Uczeń
piecownik utrzymaniem, opłata 300 zł powiatu poznańskiego, — obornickiego lub wągrowieckiego potrzebny. Zgłoszenia pisemne Orędownik, Poznań zd 90 141

Książkową
branża zbożowa, budowlana — starsza, oraz chłopca z handlówką, praktyka konieczna. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 721

Uczeń
piekarski, uczciwy, — może się zgłosić. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 744

Cukiernik
samodzielny, pierwszorzędna siła potrzebny. Oferty z podaniem wymagań Orędownik, Poznań zd 91 745

Potrzebny
zaraz pomocnik z dobrym świadectwem, branży betoniarskiej, cementowej, studniarskiej i dekarskiej. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 720

Szwajcar
samotny potrzebny zaraz. Ratajczak, Buk, Rynek. N 7 076

Potrzebny maślarz
samotny ze świadectwami, z kaucja 600 zł. do mleczarni w mieście Skierniewice, ul. Żwirki 3 woj. Warszawskie, Mleczarnia J. Damas. zd 92 032

Kowala
z dwoma pomocnikami i własnymi porządkami poszukuje od 1. 4. Maj. Trzebaw, p. Stęszew. zd 91 914

Czeladnik
blacharski może się zgłosić. K. Rutowski, Zakład blacharski, — Borek. zd 91 994

Uczeń
krawiecki z dobrej rodziny potrzebny. Alfons Grzelczak, mistrz krawiecki, Poznań, Długa 9, m. 6. zd 91 983

Kucharka
przyuczona pod dyspozycję kucharza. „Gospoda Polska", Poznań, Aleje M. Piłsudskiego 7. zd 91 969

Ogrodnik
kawaler na majętność potrzebny zaraz. Majętność Skape, pow. Września. zdg 91 727-8

Urzędnika
gospodarczego na majątek, pod dyspozycję, skromnych wymagań, poszukuje zaraz Majętność Skape, powiat Września. zdg 91 725-6

Posada
stała woźnego młodszego, rowerem, gwarancją gotówkową zaraz wolna. Odpowiedź znaczek, — „Pośrednictwo", Poznań, Focha 15. zd 91 950

Wolontariusz
do drogerii potrzebny od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 954

Ogrodnik
kawaler, dobra praktyka, samodzielny warzywnik polecony od zaraz gospoda Biedrusko. zd 91 603

Czeladnik
kowalski od zaraz potrzebny. Poznań, Gąsiorowskich 4. zd 92 038

L. Jasiński

poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 roku
w Łodzi, ul. św. Andrzeja nr 10 — Telefon 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30 — Telefon nr 125
***Pierwszej jakości* Nasiona** rolne, traw, drzew, warzywne kwiatów — **Cebulki i kłącze** kwiatowe — **Narzędzia** przyrządy ogrodniczo pszczelnicze. — **Nawozy** organiczne sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych. — **Preparaty** i środki chemiczne, owado i grzybobójcze.
CENNIKI ROZSYŁAMY BEZPŁATNIE
n 7 121

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 13 marca.

8.00 audycje poranne; **9.00** — transmisja nabożeństwa z kościoła Po-Bernardyńskiego w Wilnie. Kazanie pasyjne — wygł. ks. arcybiskup dr Józef Teodorowicz (ze Lwowa). Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka (płyty); **11.30** reportaż z życia; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek symfoniczny (z Łodzi); **13.00** przegląd kulturalny; **13.10** „Jamioł" — nowela Henryka Sienkiewicza (z Poznania); **13.30** muzyka obiadowa (ze Lwowa). „W dziecinnym pokoiku" — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. Kwartet wokalny „Lwowska Czwórka" pod dyr. Szczęsnego Brończyka i Zofia Szafranowa — fortepian; **14.45** audycja dla wsi; **15.45** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; **16.05** koncert kameralny w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej — fortepian Tadeusza Lifana — wiolonczela; **16.45** „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej; **17.00** podwieczorek przy mikrofonie (z Katowic). Wykonawcy: Zespół symczkowy Rozgłośni Katowickiej, Janina Dzikowska (piosenki lekkie), Karlik z Kocyndra (dykteryjki i anegdoty regionalne). Małgorzata Sośnianka (piosenki). Konstanty Smarzoch (ksylofon). Bogdan Zamiejski Jerzy Harald (duet fortepianowy). Zbigniew Lipczyński (konferansjerka). W przerwie o godz. **17.55** chwila Biura Studiów. **19.00** „Turniej w Perpignano" — reportaż imaginacyjny pg. noweli Jeske-Choińskego, w oprac. Krzy-

KRAJOWE

Katowice — 6.15 „Surmy śląskie"; **6.30** koncert poranny Śląskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Kazimierza Korczaka; **7.40** chór męski „Lutnia z Załęskiej Hałdy pod kier. Henryka Króla; **8.30** koncert życzeń; **8.50** „Wiosenne prace na łące i pastwisku"; **10.30** płyty z W-wy; **13.00** szkic literacki; **15.45** „Od myśli do słowa, od słowa do czynu" — pog.; **15.55** — „Co słychać na Śląsku?" **19.35** — „Pod znakiem serenady" — koncert rozrywkowy zespołu smyczkowego Rozgł. Katowickiej; **20.30** sport; **20.35** program; **23.00** „Trochę jazzu" (płyty).

Kraków — 8.30 „O wiosennych uprawach i wiosennym nawożeniu"; **8.40** muzyka (płyty). Po nabożeństwie ok. **10.30** płyty z W-wy **13.00** sprawy teatralne; **15.45** — „Gadki podhalańskie"; **16.00** — wiad. bieżące; **19.35** program; — **19.40** z twórczości Brahmsa; **20.05** wieczór litr.; **20.35** sport; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 8.30 muzyka poranna (płyty); **8.55** program; **10.30** muzyka z płyt; **13.00** „Karwia" felieton; **15.45** audycja dla dzieci; **19.35** rozmowa o świadczeniach emerytalnych robotników — dialog; **19.50** koncert solistów. Wyk. Jan Trzaska (baryton), Arno Heintze (fortepian i akomp.); — **20.35** sport; **23.00** muzyka taneczna i piosenki (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.30 Florencja — „La Gioconda" op. Ponchielliego (z La Scala). **16.00 Wrocław** — Drobiazgi muzyczne. **17.00 Mediolan** — Koncert symf. W progr.: Manfredini, Strawiński i Wagner. **17.45 Budapeszt** — Węgierskie pieśni ludowe z tow. ork. cygańskiej. **18.00 Lipsk** — „Tristan i Izolda" op. Wagnera. **R. Paris** — Tr. z kościoła Notre Dame de Paris. — **19.10 Królewiec** — „Tristan i Izolda" op. Wagnera (akt I i III) **19.30 Sztutgart.** — „Beatrice" op. Heinricha. **Londyn Reg.** — Koncert symf. utworów Mozarta (Eine kleine Nachtmusik i Koncert Es-dur) i Haydna (Symfonia londyńska). **19.40 Wiedeń** — „Niegdyś a dzisiaj" potpourri. — **20.00 Koenigsw.** — Koncert wagnerowski. **R. Romania** — „Ptasznik z Tyrolu" opt. Zellera. — **20.05 Frankfurt** — Koncert symf. z udz. Kulenkampta. W progr.: Glazunow (Koncert skrz.) i Bruckner (Symf. nr. 5). **20.35** — **Wrocław** — Symfonia nr. 3 (Eroica) Beethovena pod dyr. Pradego. **21.00 Bruksela fr.** — „Dzwony kornewilskie" opt. Plangnette'a. **Hilversum 1** — Koncert symf. z udz. solisty — (śpiew). **21.15 Koenigsw.** — Symfonia nr. 2 Schumanna **21.25** — **Wiedeń** — Koncert fort. B-dur Brahmsa w wyk. A. Hoehna i ork. symf. **21.30 Paris PTT** — „Peer Gynt" dramat Ibsena z muzyką Griega. **R. Paris.** — Koncert symf. z udz. Loli Bobesco (skrz.) W progr.: Berlioz, le Boucher, Golestan, Handebert. **24.00** — **Frankfurt i Sztutgart** — „Hans Sachs" op. Lortzinga.

POŃCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE

w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p
poleca P. T. Kupcom
EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
6559 **ul. Piotrkowska nr. 102.**

Humor zagraniczny



Gdy fryzjer jest zbyt energiczny.

— Niech się pan nie przejmuje, umywalnia była już pęknięta. (M)

(„Sondagnisse Strix". Sztokholm).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.



SERCE MATKI



POWIEŚĆ z FRANCUSKIEGO

18)

Z początku obryzgiwał skałę strumieniem, z którego ta z dumą otrząsać się zdała; potem fala wracała, zalewała skałę silniej, przerzucała snopy wody przez zręby kamienne i cofała znowu, jak gdyby zaprzestawała walki. Teraz skała zanurzała się już opierając się ciągle; ani na chwilę nie ustawał pojedynek pomiędzy falami i tym olbrzymim granitem, tak silnym na pozór.

Solange przyglądała się. Czując się opuszczoną przez ludzi uciekła się do Boga. Gorącą modlitwę zasyłała ku niebu, błagała matki Tego, który tyle cierpiał, aby ją pocieszyła i podtrzymała. Przyznawała się do winy, lecz czyż zawiniła aż tak, by wszystko stracić, by pozostać na zawsze bez dziecka? Miałaż powiedzieć sobie, że syn umarł dla niej, jak gdyby go rzeczywiście pogrzebała? Skończywszy się modlić Solange pozostała z oczami, utkwionymi w ocean i zdawało się jej, że jakiś głos tajemny mówi do niej, że nowa siła w nią wstąpi.

Skała, zanurzona teraz cała pod wodą, była dla niej wróżbą; cierpliwa i wytrwała praca wody złamała kamień. Jedna kropla, spadająca bez przerwy, mogłaby go strawić powoli i wyżłobić, bo siła nie może zwyciężyć cierpliwości, bo wszelkie zwycięstwo upada przez wytrwałość ofiary. I ona uczyni tak samo i ona, słaba istota, jedna przeciwko wszystkim. Nic nie zachwieje jej odwagi.

Matka straciła wszystko poświęcając się dla kobiety, kobieta więc wszystko odzyskać powinna poświęcając się dla matki.

Jakby odpowiadając na ten poryw, podnoszący jej serce nadzieją, słońce rozbłysło nagle na dalekim horyzoncie. Strumienie promieni i złotych snopów rozlały się w tej chwili po szarej powierzchni morza. Byłżeby to obraz jej przyszłości? Solange podziękowała Bogu za powrócenie jej siły i wyczerpana usnęła.

Bolesna rozłąka

Przed samym południem pokojówka oznajmiła pani Croix-Saint-Luc przybycie pana Bertranda i drugiej osoby. Solange zbladła. Nowa zaczynała się walka, trudniejsza, bo walka z sobą samą. Kilka razy od wczoraj Bertrand starał się z nią widzieć; powiedziano mu, że hrabina nie przyjmuje nikogo. Co jej powie? Wiedziała dobrze, lecz i odpowiedź miała gotową.

Solange stała w zamyśleniu, potem z gestem zdecydowanym rzekła:

— Dobrze, idę.

Od pierwszego spojrzenia poznała, że noc tę przecierpiał tak jak ona; miał jeszcze ślady okaleczeń wczorajszych, zadanych mu przez marynarzy.

— Pani, — rzekł, — pozwól przedstawić sobie pana burmistrza Blankenberghu.

Był to człowiek pięćdziesięcioletni, mały, otyły, z apoplektyczną twarzą dobrze karmionego Flamanda. Trochę pospolitą jego fizjonomię ożywiały tylko jasne, inteligentne oczy.

— Pan burmistrz, — zaczął znów Bertrand, — wie, jakich nienawiści jesteś pani ofiarą. Jako człowiek zacny przejęty jest współczuciem i szacunkiem dla pani. Udałem się do niego po gwałcie, jakiego dopuszczono się wczoraj i przyrzekł użyć wszystkich środków, by pomóc pani.

— Pomóc mi? — spytała.

Nie rozumiała.

— Boże mój, tak pani. Belgia bardzo surowo karze wszelkiego rodzaju pogwałcenie jej terytorium. Zwróć się pani ze skargą do trybunału.

— Tak — dodał burmistrz, — pani masz do tego wszelkie prawo. Wyrok trybunału belgijskiego, potępiający gwałt, dokonany na dziecku pani, zaważy wiele w przekonaniu sędziów we Francji i zjednać ich może dla pani.

Lecz Solange miała już dosyć zatargów z trybunałem w Dijon; podziękowała burmistrzowi za jego dobre chęci. Co przyjdzie jej z decyzji sądu w Burges? Powiedziała więc, że lepiej będzie stwierdzić porwanie i skorzystać z wywołanego przez to oburzenia.

— Przewidziałem to życzenie pani, — przerwał Bertrand. — Na prośbę moją pan burmistrz spisał protokół z wczorajszego wypadku.

W rzeczy samej burmistrz doręczył hrabinie szczegółowy opis porwania, dokonanego z poduszczeń hrabiny-wdowy. Przeniewierstwo Ehrmanna, obecność szpiegów, rozproszonych po okolicy, samo porwanie wreszcie opowiedziane było i objaśnione z jak największą dokładnością. Solange rzuciła wdzięczne spojrzenie Bertrandowi; odgadywała w tym wpływ przyjaciela. Od wczoraj biegał, zbierał świadectwa, podpisy, nie zaniedbał nawet legalizować tak jednych jak i drugich.

Wszystko to tworzyło akt oskarżenia, mogący mieć dla hrabiny wielką wagę. Solange zrozumiała korzyść takiego urzędowego dokumentu, podziękowała żywo pierwszemu dostojnikowi miasta, który spuścił skromnie głowę, oświadczając gotowość bronienia słusznej sprawy. Dodawszy wreszcie kilka niezrozumiałych słów, skłonił się i oddalił. I Bertrand chciał uczynić to samo, lecz Solange zatrzymała go; oboje wiedzieli, że powinni się rozmówić stanowczo. Po chwili ciężkiego milczenia Solange rzekła cicho:

— Pan cierpisz, nieprawdaż?

Kiedy milczał ciągle, dodała:

— Zrozumiałeś mnie pan, nim przemówiłam. Niestety, musimy się rozłączyć.

Bertrand przewidywał tę wolę Solange; cios mimo to był bardzo bolesny.

— Czy masz pan żal do mnie? — mówiła dalej młoda kobieta.

— Żal do pani? Powiedziałem pani już raz, że sam jestem sprawcą jej nieszczęścia. Gdyby nie ja, byłabyś pani szczęśliwszą. Czy myślisz pani, że przebaczyłem sobie? Z całego szeregu wypadków, prześladujących cię z nieubłaganą fatalnością, widzę, że byłem twoim złym duchem. Tak, ja, co oddałbym życie dla oszczędzenia ci łzy jednej; rozkazuj, a posłuszny będę we wszystkim. Każ pozostać, pozostanę. Każ iść, pójdę.

— Trzeba się rozłączyć — powtórzyła.

— Dobrze. Tego wieczora pojadę do Nicei.

— To nie dość daleko.

— Solange!

— Ach, przyjacielu, pomyśl, że jestem w ogniu bitwy. W walce, jaką mam podjąć, cisną mi w twarz wszelkie oszczerstwo i obelgę, nie oszczędzą mi żadnego upokorzenia. Obecność pańską tłumaczonoby inaczej, zwróconoby przeciwko mnie jako broń zatrutą.

Ponury blask jaśniał w jej oczach i mówiła z bolesną goryczą:

— Znam teraz pana Cimier i wiem, jakich argumentów użyje na potępienie. Odpowie, że z Nicei bliżej jest do Dijon niż do Blankenberghu i kto mógł znaleźć mnie w Belgii, ten łatwiej znajdzie mnie we Francji.

— Opuszczę więc Francję. Zamknę się w Rzymie i żyć tam będę wspomnieniami.

— To nie dosyć daleko — rzekła jeszcze. — Świat postaw między nami, zerwijmy na zawsze węzły, które nas łączą. O, błagam pana, nie złorzecz mi, nie nazywaj mnie nieubłaganą. Pomyśl, że łamię sobie serce mówiąc w ten sposób. Dziecię moje, dziecię moje! Poświęcę wszystko, by je posiadać. Powiedziałeś mi pan raz, że składasz mi życie w ofierze. Dobrze... przyjmuję. Przestań się pan oskarżać. Ja więcej winnam wszystkiemu od pana. Przez litość nie odbieraj mi siły, potrzebowałam całej odwagi, pozwól mi dążyć odważnie i wytrwale do świętego celu. Matka nie ma prawa omdlewać, walczyć będę do końca, choćbym miała stargać twoje szczęście i moje.

— A myślę, że się mylisz — zawołał młody człowiek — na własne nieszczęście oddaliłaś mnie pani niedawno od siebie. Gdybym był pozostał w Blankenberghu, dostrzegłbym sidła, jakie zastawiano na panią. Szpiegów, których pani nie widziałaś, ja bym wykrył, zdarłbym maskę ze sługi, który cię zdradził. Pani, słaba wdowa, której żaden mężczyzna nie ma prawa protegować, chcesz walczyć do końca? Pani sądzisz, że kobieta poświęcić się winna dla matki i nie myślisz o naszej młodości straconej?

— Myślę o synu moim. I gdybym zawsze myślała o nim, obcy bylibyśmy dotąd sobie. Przyrzekłeś pan, że będziesz posłusznym... nie rozkazuję panu, lecz błagam. Przez litość słuchaj mnie, przez litość zrób, o co proszę. Być może, że się mylę, że się zwodzę. Szanuj tę omyłkę, bo ona łamie mi serce, bo czuję, że nie ocalę szczęścia dziecka bez poświęcenia samej siebie. Nie, nie, widzisz pan, nie rozkazuję, błagam!... Odejdź, kobietą tylko jestem, nie mam odwagi pańskiej ani woli, w imię tkliwości pańskiej dla mnie odejdź.

Łzy płynęły po bladej jej twarzy. Kochała i robiła ofiarę z swej miłości, lecz myśl utracenia na zawsze tego zacnego człowieka rozdzierała jej serce.

— Bądź pani zdrowa, — rzekł nagle. — Chcesz pani, by świat nas przegradzał. Pójdę tam, gdzie nie zobaczę łez pani, gdzie nie usłyszę, gdy będziesz mnie wzywała.

Postąpił ku drzwiom. Okrzyk wydarł się z jej piersi:

— Bertrandzie!

Jednym skokiem był przy niej.

— Solange!

Wyciągnął ręce jakby do uścisku. Odepchnęła go gwałtownie. Wówczas wybiegł jak szalony. Słuchała jeszcze niknących jego kroków, potem drzwi willi zamknęły się nagle.

— Marzyłam — szeptała. — Teraz trzeba walczyć i zwyciężyć.

*

Z przyjaciółek żadna nie wiedziała jeszcze o tym, co zaszło. Herminia nie mając przez kilka dni od Solange wiadomości zabierała się właśnie do pisania listu do hrabiny, gdy oznajmiono wejście jej do salonu. Tknęło ją jakby uczucie nieszczęścia. Solange w Paryżu?... Co by to miało znaczyć? Wybiegła naprzeciwko niej, lecz na widok jej bladej twarzy, oczu zaczerwienionych nie mogła stłumić bolesnego okrzyku:

— Wielki Boże! Co się stało?

Solange opowiedziała wszystko. Herminia słuchała zdumiona i przypomniała sobie rozpacz Solange, gdy złamanym głosem mówiła: Chcę umrzeć.

Słuchając przyjaciółki nie mogła nie dostrzec zaszłej w niej zmiany. Cierpienie hartować się zdawało tę słabą istotę i zbroić przeciwko prześladującym ją losom. Znać było w niej wolę, której nic nie osłabi.

— Bronić się będę, bronić do upadłego. Pomóżcie mi waszymi stosunkami, waszą radą, waszym doświadczeniem. Nic mnie nie zniechęci. Bronię bowiem nie tylko sprawy mojej, lecz i mego dziecka.

Przyjaciele robili, co mogli. Poruszono wszystkie sprężyny, by przechylić opinię na stronę nieszczęśliwej kobiety. To porwanie dziecka, obmyślone tak chytrze, ta matka, walcząca z rabusiami i rzucająca się w morze, — wszystko to zrobiło wielką sensację. Solange miała za sobą wkrótce nawet osoby, które poprzednio były po stronie hrabiny-wdowy.

Przez cały ten czas Solange żyła w odosobnieniu u pani Fosca. Widziano ją tylko u baronowej lub u marszałkowej. Każdego przerażała bladość Solange, jej ruchy automatyczne i nerwowe, jakaś natężona gorączka, trawiąca ją i podtrzymująca zarazem. Żyła jedną nadzieją. Była to jakby sztuczna sprężyna jej mechanicznej prawie egzystencji. Hermina pytała z trwogą, co stanie się z biedną kobietą, jeżeli nieubłagany los rozproszy jej nadzieje.

Solange unikała rozmowy o synu. Kiedy pani Fosca wymówiła umyślnie imię Hervego, widziała, że twarz przyjaciółki ściągnęła się. Nie mówiąc jednak myślała ciągle o nim, zatapiała się w marzenia i okiem, patrzącym w próżnię, śledziła w wyobraźni obraz uwięzionego dziecka.

Pewnego razu odwiedziła ją wcześnie Antonina, siostra Bertranda.

— Tak udręczona jesteś, — mówiła, że nie chciałam powiedzieć ci nic o moich niepokojach. Wyjeżdżając z Blankenberghu Bertrand napisał mi po prostu: „Wyjeżdżam"... I odtąd ani depeszy, ani listu od niego, wreszcie wczoraj wieczorem otrzymałam krótką wiadomość.

Hrabina wzdrygnęła się.

— Biedny chłopiec, — zaczęła znowu baronowa, — żal mi go bardzo. Pisze z Aden, z pokładu okrętu. Chciałaś, aby świat był między nim a tobą i usłuchał cię. Udaje się na Wschód. Kiedy zobaczymy go teraz?

Solange opuściła głowę. Przynosiła nieszczęście wszystkim, których kochała, przez których była kochaną. Czyż była istotą przeklętą?

Rozprawa w Pałacu Sprawiedliwości

Pomimo zabiegów nie było można ocalić sprawy Solange przed sądem. Skutkiem niespodziewanych zmian, zaszłych w rządzie, hrabina straciła kilka osobistości, mogących jej pomóc swym wpływem. Dawny minister sprawiedliwości podał się do dymisji, a nowy uległ machinacjom hrabiny-wdowy, nim przyjaciele Solange mieli czas poczynić jakiekolwiek kroki. Od trybunału w Dijon, w którym zasiadali przeciwnicy młodej kobiety, nic prawie nie można było się spodziewać.

Od godziny jedenastej rano sala Pałacu Sprawiedliwości była przepełniona. Mówiono, że młoda kobieta będzie obecna na sprawie. W rzeczy samej Solange, blada, w czarnej sukni, siedziała za swoim obrońcą, panem Fomberteau, pomiędzy baronową Bersier i panią Fosca.

Pierwsze wrażenie Solange było bardzo bolesne. Czuła, że patrzą na nią, że ją lornetują.

Wszechwładny Rzym lubiał napawać wzrok męczarnią umierających gladiatorów, ten mały światek prowincjonalny śledził na sinej twarzy Solange jej macierzyńskie udręki.

Od czasu do czasu nieszczęśliwa czuła się bliską omdlenia, wówczas Herminia ściskała ją za rękę i Solange nabierała otuchy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dramatyczna scena na sali operacyjnej

Niezwykła kariera angielskiego lekarza — U szczytu powodzenia

Zadowolenie własne czy obowiązek?

Tryumfem niezłomnej woli człowieka nad wrażymi przeciwnościami życia, nazwać można karierę zmarłego niedawno chirurga angielskiego prof. John Court'a, słynnego specjalisty od operacyj mózgu. John Court urodził się jako trzeci z rzędu i wcale nie pożądany syn ubogiego górnika w jednym z miasteczek środkowej Anglii. Po ukończeniu szkoły miejskiej, John pracował w kopalni węgla, a w wolnych od pracy chwilach ślęczał nad książkami, interesując się zwłaszcza wszystkim, co wkraczało w dziedzinę wiedzy medycznej. Miejscowy lekarz, sędziwy dr Pentith, ujęty niezwykłą żądzą nauki młodego Court'a, chłopca o bystrych, ciemnych oczach i skupionym wyrazie twarzy, zachęcał go do dalszego kształcenia się, ofiarując mu pomoc materialną. John skwapliwie skorzystał z nadarzającej się okazji utorowania sobie drogi do lepszej przyszłości.

Niestety, ze śmiercią uczynnego doktora, udzielane Johnowi, wówczas już studentowi uniwersytetu londyńskiego, zapomogi, ustały i teraz rozpoczął się najgorszy okres życia młodego człowieka: okres nauki o głodzie i chłodzie, w nędznej izdebce, w najuboższej dzielnicy miasta. Konieczne środki egzystencji John zdobywał sobie jak mógł: wakacje spędzał przeważnie w kopalniach węgla, pracując tam jako zwykły robotnik, lub też zarabiał na kęs chleba, sprzedając na ulicy gazety. Alići żelazna wola adepta wiedzy przezwyciężyła wszystkie piętrzące się trudności życiowe i w końcu nadszedł dzień, kiedy John Court znalazł się w posiadaniu tak gorąco upragnionego i żarliwie zdobywanego patentu lekarskiego.

Dla poratowania nadwątlonego wieloletnim, wręcz nadludzkimi wysiłkami, zdrowia Court objął posadę lekarza okrętowego. Podczas trzeciego przejazdu do Ameryki, przypadek zetknął młodego medyka z chirurgiem sir Roger'em Claghorn, którego niezmiernie ryzykowne, dotąd nie dokonywane operacje mózgowe, wsławiły w kołach medycznych całego świata. Sir Roger spodobał sobie obowiązkowego i, jak się okazało, niezwykle zdolnego młodego kolegę, któremu w końcu zaproponował przyjęcie u niego obowiązków asystenta.

Minęły lata. John Court poślubił córkę sir Roger'a, a po jego śmierci przejął praktykę swego teścia, wybijając się wkrótce na czołowe miejsce wśród chirurgów-specjalistów stolicy i całego kraju. Wraz ze sławą, rosła oczywiście także fortuna wybitnego operatora, toteż był on nad wyraz szczęśliwy, że, mając środki po temu, mógł swemu ukochanemu synowi jedynakowi zapewnić wszystkie wygody i radości życia, których sam w swej ponurej młodości nigdy nie zaznał.

Któregoś dnia doręczono profesorowi Court'owi pismo, które tenże, promieniejąc radością, pokazał swej żonie mówiąc: „Spotyka mnie zaszczyt nie lada! Oto Międzynarodowe Stowarzyszenie Chirurgów prosi mnie o wygłoszenie na tegorocznym Kongresie w Londynie — głównego referatu. Znaczy to — ipso factu — że upatrzono jestem na przyszłego prezesa tej wielkiej organizacji naukowej". A po chwili dodał: „Będzie to ukoronowaniem pracy i wysiłków całego mego życia!"

I nadszedł ów tak ważny w życiu Johna Court'a dzień. Na biurku leżał przygotowany do wygłoszenia, gruntownie opracowany referat, i profesor zabierał się właśnie do wyjścia, gdy zadźwięczał telefon. Mówił ordynator szpitala St. Patricks — którego Court był honorowym „patronem" — komunikując, że przed chwilą przywieziono tam młodego człowieka, ofiarę wypadku, z ciężkim uszkodzeniem czaszki i poważnym nadwyrężeniem mózgu. Życie młodzieńca mogło być uratowane tylko przez bezzwłoczną operację. Ordynat prosił usilnie profesora o natychmiastowe przybycie.

— Wykluczone! — zawołał Court — dziś Kongres, a zresztą nie jestem przecież jedynym chirurgiem w Londynie!

— Ale Pan jest jedynym chirurgiem, który potrafi dokonać takiej właśnie operacji! — odparł kierownik szpitala.

Court zawahał się: czy zrzec się ambitnego celu swego życia i ratować od śmierci człowieka, być może pozbawionego jakichkolwiek walorów moralnych, bez którego ludzkość mogłaby się doskonale obyć? Ale jeżeli — rozważał dalej profesor — w młodzieńcu tym tkwią pierwiastki dodatnie, dające mu możność stać się pożyteczną, a może nawet wybitną jednostką społeczeństwa?

Court rzucił krótko w telefon: „Pal diabli, przyjadę!"

W szpitalu było już wszystko przygotowane do operacji. Profesor Court zbliżywszy się do stołu operacyjnego, spojrzał na pacjenta i — z kamiennym spokojem na twarzy, zabrał się do badania chorego. Diagnoza lekarza szpitalnego okazała się prawidłową i życie pacjenta wisiało na włosku. Należało operować szybko i niezmiernie starannie. I Court operował szybko i starannie — jak nigdy; całą swą duszę zdawał się wkładać w tę operację. Po dwudziestu minutach, skończył. Nie mogło ulegać wątpliwości, że pacjent był uratowany.

— Gratuluję! Znowu jeden, wręcz niesamowity wyczyn Profesora! — zawołał ordynator, ściskając dłoń Courta. — Ale też krzątał się Pan koło tego chłopca, jakby to była jakaś bardzo mu bliska istota!

Profesor potarł dłonią czoło, po czym przyciszonym głosem rzekł:

— Tak, chłopiec ten jest mi rzeczywiście bardzo bliski... to — mój syn!...

Kr.

CZYSTSZY NIŻ SZKŁO



Na wystawie przemysłowej w Londynie zademonstrowano nowy materiał przeźroczystszy od szkła a zwiący się „perspeks". Na zdjęciu olbrzymia kula z nowowynalezionego materiału.

Wszystko dla pięknych pań



W Berlinie odbył się pokaz z dziedziny fryzjersko - kosmetycznej. Na zdjęciu fragment pokazu — upiększanie rzęs.

Bohaterski czyn misjonarza kanadyjskiego

Agencja prasowa „Canadian Press" donosi o bohaterskim czynie misjonarza kanadyjskiego, o. Langlois z Albany nad zatoką Jamesa. Dowiedziawszy się, że w odległości 115 mil pewien Indianin został ciężko raniony siekierą, misjonarz niezwłocznie udał się w drogę. Wskutek wielkich zasp śnieżnych przybył do rannego dopiero po 8 dniach. Indianin został przygnieciony przez upadające drzewo w lesie i chcąc się spod niego oswobodzić musiał sam sobie obciąć nogę. Nastąpiło zakażenie. Nieszczęśliwy od 14 dni był nieprzytomny i walczył ze śmiercią. Misjonarz z wielkimi ostrożnościami umieścił rannego na saniach i zawiózł go do najbliższego misyjnego ambulatorium gdzie został operowany i uratowany od niechybnej śmierci.

Milionowy spadek przyszedł za późno!

Księżę rosyjski zmarł w skrajnej nędzy na miesiąc przed uzyskaniem milionowego spadku

Warszawa. — Wydział Opieki Społecznej Magistratu warszawskiego otrzymał ciekawy list od jednej z mieszkanek Los Angelos. Autorka listu Maria Mikołajewna Muratoff-Zublin jest kuzynką księcia rosyjskiego Muratoffa, o którego zgonie w skrajnej nędzy w domu noclegowym donosiliśmy przed kilku dniami.

Księżna Muratoff prosi wydział opieki społecznej o adres swego kuzyna Muratoffa, gdyż dowiedziała się, że żyje on w skrajnej nędzy i chciałaby mu dopomóc, zapisując olbrzymi majątek.

Księżna Muratoff po ucieczce z Rosji tułała się długo po wszystkich stolicach europejskich i w końcu wyszła za mąż za milionera amerykańskiego Johna A. Zublina. Nie ma żadnego potomstwa, a mąż jej jest już starszkiem.

Niestety, spadek dla księcia Muratoffa przyszedł za późno.

Ile kobiet pracuje w adwokaturze

Z okazji odbywających się obecnie w Warszawskiej Radzie Adwokackiej egzaminów adwokackich prasa podała wiadomość, iż na 101 kandydatów zgłosiło się 7 kobiet do stanu adwokackiego. W związku z tym warto stwierdzić, ile w ogóle jest kobiet w adwokaturze. Na dzień 31 października 1937 lista adwokatów Izby Warszawskiej zawierała ogółem 2.015 nazwisk, w czym 122 kobiety. Na 111 nowowpisanych w roku 1936-37 na liście tej Rady adwokatów było 5 kobiet.

Na liście aplikantów adwokackich na 856 nazwisk znajdowało się 135 kobiet. Wybór miejscowości przez aplikantów adwokackich, wpisanych na listę w omawianym okresie, przedstawia się następująco: w Warszawie — 133 aplikantów, w czym kobiet 22, na prowincji ogółem 48 aplikantów, w czym kobiet 6.

Niedawno doświadczony adwokat-literat A. Junosza-Gzowski omawiając kwestię kobiet w adwokaturze doszedł do wniosku, że kobieta zajęła bardzo niepokaźne miejsce w adwokaturze, przypominając przy okazji, iż pierwsza kandydatka do togi adwokackiej zgłosiła się akurat 30 lat temu do Rady Adwokackiej w Petersburgu. Nie wiemy, czy był to przypadek, ale jest faktem, iż tą pionierką była Żydówka ze sfery drobnomieszczańskiej. Ostatecznie sądy rosyjskie nie dopuściły jej do adwokatury uznając, iż tylko mężczyźni mogą piastować godność adwokata. Żydóweczka ta zakończyła jednak swą karierę w adwokaturze... wyjściem za mąż za adwokata.

W rezultacie kandydatki na „mecenasa Bolbec" nie święcą tryumfów w adwokaturze.

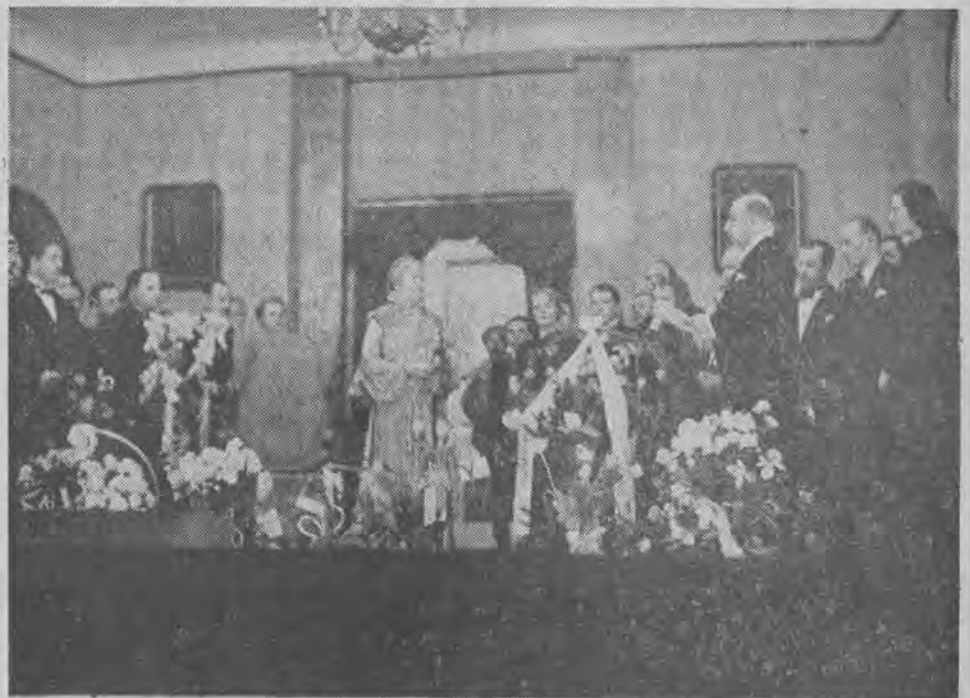
Przy okazji warto zaznaczyć, iż na ogólną liczbę 3.149 sędziów w Polsce jest 7 sędziów kobiet. Jest też nawet i jedna kobieta-prokurator w Warszawie.

Tak się przedstawia udział kobiet w głównych zawodach prawniczych, tj. w sądownictwie i w adwokaturze. Naturalnie, jest też wiele kobiet na stanowiskach urzędniczych i w innych zawodach, wymagających prawniczego wykształcenia. (S)

SEZON ZACZĘTY



W Chultenham, w Anglii, rozpoczął się zimowy sezon wyścigów konnych. Wyścigi te wynagę 4 dni są wspaniałą konkurencją w świecie i gromadzą elitę koni.



RZADKI JUBILEUSZ ARTYSTKI

Napopularniejsza artystka Teatrów Miejskich w Łodzi, p. Maria Dąbrowska, obchodziła 8 bm. 55-lecie pracy scenicznej. Na zdjęciu — Jubilatka przyjmuje na scenie w antrakcie sztuki Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca", życzenia od kolegów